

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 4 (805) 25 STYCZNIA 1976 R.

2 zł



☉ 25.I. — III Niedziela po Objawieniu Pańskim. Zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan ☉
26.I. — poniedziałek — św. Polikarpa, bpa i męczennika († 154) ☉ 27.I. — wtorek — św. Jana Chryzostoma,
bpa i Doktora Kościoła († 407) ☉ 30.I. — piątek — św. Martyny, męczennicy († 226)

LEKCJA z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian (12, 16-21). Bracia! Nie uważajcie siebie samych za zbyt mądrych. Nikomu złem za zło nie oddawajcie, ale starajcie się czynić dobrze nie tylko przed Bogiem, ale i przed wszystkimi ludźmi. Jeśli to możliwe, i o ile od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój zachowujcie.

Nie brońcie samych siebie, najmilsi, ale pozostawcie to gniewowi (Bożemu), napisane jest bowiem: Moja jest pomsta i ja odplacę — mówi Pan. Ale jeśli by nieprzyjaciel twój łaknął, nakarm go, a jeśli ma pragnienie, podaj mu napój: tak czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj.

EWANGELIA według św. Mateusza (8, 11-13). Onego czasu, gdy Jezus zstąpił z góry, szły za Nim rzesze wielkie. I oto trędowaty przyszedłszy pokłonił Mu się mówiąc: Panie, jeśli chcesz możesz mnie oczyścić. A Jezus, wyciągnąwszy rękę, dotknął się go mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony. I natychmiast oczyszczony był trąd jego. I rzekł mu Jezus: Bacz, abyś nikomu nie mówił, ale idź, ukaz się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu paraliżem tknięty i wielce się męczy. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. A odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo,

a będzie uzdrowiony sługa mój. I ja bowiem jestem człowiekiem pod władzą postawionym, a mającym pod sobą żołnierzy. I jednemu mówię: idź, a idzie, a drugiemu: przyjdź i przychodzi, a słudze memu: czyni to, a czyni. A Jezus usłyszawszy to, zadziwił się i rzekł do tych, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, że wielu przyjdzie ze Wschodu i z Zachodu i zasiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. Synowie zaś królestwa wyrzuceni będą do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi. Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

WZÓR WIARY

W wyżej wydrukowanym wyjątku Ewangelii św. Mateusz opisuje dwa cuda, które Pan Jezus uczynił wskutek wielkiej wiary proszących.

Oto cud pierwszy: Trędowaty ukrył się przy drodze, którą miał przechodzić Pan Jezus. Niewątpliwie słyszał już o cudach, czynionych przez wielkiego Nauczyciela. Prawo wyrzucało trędowatych poza nawias społeczności ludzkiej, zmuszało ich do noszenia dzwoneczków i dzwonienia na widok zbliżającego się człowieka. Nie mógłby więc trędowaty jawnie zbliżyć się do Pana Jezusa. Widząc z dala nadciągającą rzeszę, a wśród niej Jezusa Chrystusa, czeka z wielką wiarą w ukryciu, przy drodze. Kiedy Pan Jezus zbliżył się, trędowaty wybiegł i „pokłonił Mu się, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Z pewnością obecni bardzo się zdziwili, być może, iż nawet chcieli trędowatego usunąć od Jezusa, oczywiście ostrymi słowami, bo dotknąć go nikt by się nie odważył. A Pan Jezus „wyciągnąwszy rękę, dotknął się go mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony”. I wydał dwa nakazy: 1) by zgodnie z prawem pokazał się kapłanowi, a otrzymałszy od niego odpowiednio zaświadczenie o wyzdrowieniu i po złożeniu przepisanej ofiary — mógł wrócić do społeczności jako człowiek już zdrowy; i 2) by nikomu nie mówił o cudzie. Dlaczego? Pan Jezus nie chciał, aby faryzeusze dowiedzieli się o tym, że to On uzdrowił trędowatego, utrudniali uzdrowionemu powrót do normalnego życia, a mogliby to uczynić, bo chyba przypomniałby sobie prorocstwo Izajasza, który przepowiadając Mesjasza, między innymi Jego przymiotami podaje, że będzie miał moc uzdrawiania trędowatych.

Między innymi z tego miłości pełnego czynu Pana Jezusa powinniśmy wyciągnąć i ten wniosek, że chorym, niezależnie od tego, jaka ich gnębi choroba, mamy służyć chętną pomocą, pamiętając również o tych pięknych słowach Zbawiciela: „Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnieście uczynili” (Mat. XXV, 40).

Drugi cud: Kiedy Pan Jezus wszedł do Kafarnaum. „przystąpił do Niego setnik, prosząc Go o uzdrowienie sługi tkniętego paraliżem. Pan Jezus chce spełnić jego prośbę i skierowuje się w stronę domu oficera rzymskiego, a wtedy setnik wyraża znanymi już nam słowami swoją głęboką wiarę w Jezusa, wiarę rozumianą po żołniersku. Bo oficer rozumie tak: kiedy ja daję polecenia swoim podwładnym, wykonują je zgodnie z rozkazem. Ponieważ zaś Pan Jezus jest Bogiem, któremu wszystko jest posłuszne: i życie, i śmierć, i przyroda — wystarczy, żeby tylko nawet na odległość kazał chorobie ustąpić, a natychmiast sługa wyzdrowieje. Pan Jezus pochwalivszy wiarę setnika, a zganiwszy jej brak u ogółu narodu wybranego, spełnił życzenie oficera: „Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie”.

Oba cuda powinny w nas wzmocnić wiarę i zachęcić do tym doskonałego życia chrześcijańskiego, a również przekonać, że bez głębokiej, szczerzej wiary nie można się spodziewać, normalnie biorąc, pomocy Bożej, działania Łaski. Jak trędowaty, jak setnik, musimy wierzyć w moc Bożą, musimy wierzyć w prawdę naszej religii, Bożej religii, bo religii objawionej. Religia chrześcijańska jest wiarą i trzeba się z tym pogodzić, że wielu prawd naszej religii rozumem nie pojmiemy, możemy je tylko przyjąć i według nich żyć na podstawie autorytetu Boga, a zwłaszcza Syna Bożego Jezusa Chrystusa, który jako Bóg nie może się ani sam mylić, ani nas w błąd wprowadzić.

Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje...



drugim. Pierwszy jest uświęcający czyn Boga. Zawrzeć małżeństwo chrześcijańskie — to znaczy pozytywnie ustosunkować się do świętej i uświęcającej instytucji Boga-Stworzyciela-Odkupiciela. Sakrament małżeństwa uświęca nie tylko miłość małżonków, lecz także całą rodzinę. („Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje” — Ef. 5, 28; „Mężowie miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie” — Ef. 5, 25). Według nauki Kościoła, nowożeńcy sami udzielają sobie wzajemnie sakramentu małżeństwa. Sakrament małżeństwa jest kultem — wychwalaniem Boga. Wspólnie wychwalać Boga za wszystkie dobrodziejstwa, wspólnie prosić o wszelkie dobra naturalne i nadprzyrodzone, pomagać sobie wzajemnie, kształtować życie z ducha wdzięczności dla Boga w chwilach jego wzlotów i w godzinach próby, wspólnie uczestniczyć we mszy św. i przyjmować Komunię Św., przygotowywać dzieci do uczestniczenia w Eucharystii i do I Komunii św. (a to wszystko w duchu uwielbienia Boga) — oto wypełnienie duszpasterskiego zadania sakramentu małżeństwa.

Małżeństwo chrześcijańskie jest intymną, religijną i osobową społecznością, a równocześnie rzeczywistością społeczną. Wobec władzy cywilnej istotą małżeństwa stanowi kontrakt cywilny, ale dla nowożeńców chrześcijańskich istotą stanowi Sakrament z Chrystusem, gdyż według nauki Kościoła o religijno-sakramentalnym charakterze mał-

w sprawach wierności małżeńskiej ma poglądy niepewne. To wszystko stawia pod znakiem zapytania religijne przekonania wielu ludzi uważających siebie za prawdziwych chrześcijan. Religijne przekonanie, że małżeństwo jest sakramentem, a rodzina „Kościółem w miniaturze” musi się wykazać w zasadniczo religijnym nastawieniu wychowywania dzieci.

Świadome i wyraźnie religijne pojmowanie zadań wychowawczych jest jednak — według badań socjologicznych — dziś nader rzadkie. Religijne zapatrywanie się na rodzinę musi wyrażać się przede wszystkim w praktykach pobożności w rodzinie. To prawda, że istnieje dziś tzw. elita rodzin chrześcijańskich, które całkiem świadomie uważają rodzinę za świętość, które nie wbrew małżeństwu i rodzinie, lecz właśnie przez chrześcijańskie kształtowanie swego życia rodzinnego i przez praktykę pobożności rodzinnej starają się urzeczywistnić ideał chrześcijańskiej świętości. Jednak prawdą jest i to, że wiele — po chrześcijańsku ustosunkowanych ludzi — w rodzinach bardzo rzadko modli się wspólnie.

Dziś stało się już prawdą oczywistą, że wyznanie nie wykazuje automatycznie swoich wpływów — lecz tylko według miary prawdziwej mocy wiary. Wpływ żywej wiary religijnej na trwałość małżeństwa (na unikanie rozwodu), nie jest mniejszy od wpływu na radosne ustosunkowanie się do dziecka. Jest faktem, że religijnie wierzącym rodzinom przeciętnie mniej zagraża rozwód, niż rodzinom stojącym z dala od wiary. Można więc zaryzykować twierdzenie, że najlepsze perspektywy powodzenia małżeństwa mają: ludzie, którzy wielokrotnie w miesiącu chodzą na msze św. i nabożeństwa, którzy zawarli ślub kościelny i są religijnie dobrze wykształceni, którzy jeszcze po ukończeniu osiemnastu lat nadal religijnie się doszkadzają, którzy w czasie swego narzeczeństwa zachowali czystość.

Rodzina oddziałuje również na religijne kształtowanie każdej jednostki, a przez to na całą religijną postać życia Kościoła. Nie da się odnowić życia Kościoła, bez odnowienia rodziny. Musimy wreszcie pamiętać, że jeżeli religia chroni rodzinę przed zaprzeczaniem się w duchu czasu, przed powierzchownością i nierozważą — to jednak religia jest zależna w wielkiej mierze właśnie od rodziny.

Chrześcijańska rodzina jest wspólnotą miłości i życia. Źródło siły i życia ma w miłości Stwórcy i Odkupiciela. Religia i rodzina powinny tworzyć w oczach chrześcijanina — zgodnie z nauką Kościoła — nierozdzielalną jedność. Rodzina w pojęciu laickim różni się zasadniczo od rodziny w rozumieniu religijnym.

Wiek racjonalizmu i laicyzacja moralność ostatnich czasów doprowadziły do jedynej w historii całej ludzkości, i to świadomego, pozbawienia rodziny wszelkiej aureoli religijnej (małżeństwo ma należeć tylko do społeczno-państwowej sfery, rodzina ma być czysto światowo laicyzacyjną, tzn. nie ma podlegać sankcji religii, nie stać w jej świetlanym kręgu ani nie może mieć z religią cokolwiek wspólnego). Dzisiejszego kryzysu małżeństw nie da się rozwiązać zwracaniem uwagi na doczesne prawo naturalne, lecz tylko na podstawie źródeł wiary objawionej — na płaszczyźnie rzeczywistego porządku zbawienia.

Tajemnica Trójcy Św. jest również kamieniem węgielnym teologii społecznej. Rodzina jest społecznością miłości. Prawdziwa miłość między małżonkami i między rodzicami a dziećmi — jest najdoskonalszym ziemskim obrazem miłości. Rodzina, do której pełnego pojęcia należy dziecko, góruje nad samym tylko małżeństwem wziętym w ścisłym znaczeniu — jakkolwiek nie można tu zapominać, że samo małżeństwo już ze swej własnej istoty dąży do pełnej rodziny z dziećmi. Rodzina jest najdoskonalszą ziemską wspólnotą miłości. Człowiek żyjący w małżeństwie jest obrazem Boga, który w wiecznej szczęśliwości święci trójosobową miłość (odbiera, obdarza i przeżywa). W rodzinie ma się odtwarzać (w zarysach) tajemnica miłości Boga. Człowiek musi doświadczyć miłości w rodzinie, jeżeli ma być zdolny do pełnej miłości wielbienia Boga.

Sakrament jest znakiem świętej rzeczywistości uświęcającej człowieka. Człowiek nie może uświęcić małżeństwa i rodziny, jeżeli Bóg nie uczyni jej świętością. Sakramentalność małżeństwa oznacza, że moralne przykazania i obowiązki nie są czymś pierwszym, a pomoce łaski Bożej czymś



żeństwa, małżeństwo należy uświęcić we wszystkich jego wymiarach i połączyć z Chrystusem i Kościołem.

Religia może kształtować skutecznie życie rodzinne jedynie przez religijne przekonania. Religijne i świeckie statystyki wykazują, że prawie wszędzie jest niższy odsetek sakramentalnie zaślubionych niż ochrzczonych. U zdecydowanej większości małżeństw zawartych tylko cywilnie należy upatrywać: istnienie rozrywającej przeszkody w rozumieniu rzymskokatolickiego prawa kanonicznego oraz niechęci do sakramentalnego sankcjonowania swego związku w innej społeczności chrześcijańskiej. Dla szerokiej kół katolików świecka idea przyzwyczajenia często więcej znaczy niż kościelna, oparta na religijnym światopoglądzie moralność małżeńska. Poważna część ludzi twierdzi, że wstrzeźliwość przedmałżeńska nie jest ani możliwa ani konieczna, popiera nienaturalne metody kontroli urodzeń, wysmiewa wielodzietnych rodziców, popiera ponowne zaślubiny (po uprzednim rozwodzie), a nawet



Jezus Chrystus fundamentem Kościoła



Drodzy Bracia i Siostry!

„A gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał uczniów swoich, mówiąc: Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? A oni rzekli: Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków.

On im mówi: A wy za kogo mnie uważacie? A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A Jezus, odpowiadając, rzekł mu: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jonasz, bo nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. A ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go” (Mat. XVI, 13—19).

Te słowa Jezusa Chrystusa, wypowiedziane w Cezarei Filipowej, są podstawą, treścią tego wszystkiego, co Jezus Chrystus potem ustanowił w Kościele swoim, zwanym Kościołem Chrześcijańskim. Mimo to niedługo po śmierci Chrystusa Pana powstały spory pomiędzy chrześcijanami o to, kto ma rządzić Kościołem, kto jest jego fundamentem. I wtedy to wysunęli się przełożeni Kościoła rzymskiego mówiąc: Rzymski Kościół ma rządzić wszystkimi wyznawcami religii Jezusa Chrystusa, ponieważ Boski założyciel ustanowił Piotra przełożonym Kościoła (...).

Jest to jednostronne tłumaczenie słów Jezusa Chrystusa, tłumaczenie wygodne dla rzymskiego Kościoła, ale niebezpieczne dla całego chrześcijaństwa. „I na tej opoce zbuduję Kościół mój”, to znaczy: to, coś ty powiedział, że ja, Jezus, jestem Mesjaszem, Chrystusem, Synem Boga Żywego, te słowa, ta wiara twoja w moje posłannictwo, w moją istotę — ma być podstawą, fundamentem Chrześcijańskiego Kościoła. Nie inne zasady, tylko ta główna zasada ma być podstawą. Kościół mój nie będzie się nazywał Piotrowym Kościołem — chciał powiedzieć Chrystus — ale będzie się nazywał Chrześcijańskim Kościołem, to znaczy pochodzący od Chrystusa i na zasadach Chrystusowych zbudowany (...).

Chrystus Pan nie widział samej tylko osoby Piotra i nie tylko samemu Piotrowi dał władzę kluczy, to znaczy władzę rozwiązywania najważniejszych zagadnień dotyczących Kościoła świętego i duszy ludzkiej. Można to między innymi wnioskować ze słów, które Chrystus Pan wypowiedział po swoim zmartwychwstaniu (...): „Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam... Weźmijcie Ducha Świętego. Którymkolwiek grzechy odpuszcicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane” (Mat. XX, 21—23). (...) Nie ma mowy w tych słowach o wywyższaniu jednostki, Piotra, ale wszyscy apostołowie otrzymują od Chrystusa Pana jednakową władzę, (...) aby przez tę władzę sprawiedliwie kierowali ludzkim społeczeństwem, aby je wychowywali na synów i córki Boże (...).

Tak to Chrystus Pan jest fundamentem Kościoła. Założył swój Kościół i zlecił w nim pracę wszystkim apostołom, a przez apostołów wszystkim tym, którzy uwierzą w Jezusa jako swojego wodza, którzy będą się starali przez Jego święte prawa najpierw siebie udoskonalić, a potem pracować dla udoskonalenia, uświęcenia i zbawienia wszystkich ludzi.

Moi Bracia i Siostry! Czyż w słowach Jezusa Chrystusa są jakieś wątpliwości? Czyż nie rozumiemy, dlaczego Chrystus Pan zstąpił na ziemię, dlaczego tyle zniósł męki i cierpień, dlaczego był cierniem ukoronowany, niósł krzyż na swoich barkach i skończył na krzyżu? Czyż nie rozumiemy Jego słów, które wypowiedział przed swoim wniebowstąpieniem, gdy rzekł do apostołów i uczniów: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”?

Jakież to krótki testament Jezusa Chrystusa, a jaka to potęga bije z tych słów Boskiego Nauczyciela. Jasno jak słońce świeci przed nami droga prosta, choć zarazem trudna, a często niebezpieczna — droga zdobywania ludzi dla Królestwa Niebieskiego, dla Kościoła świętego założonego przez Jezusa Chrystusa (...)

Czyż możemy wątpić, kto ma nami rządzić, kto jest dla nas światłem, drogą, prawdą i życiem? Fundamentem Kościoła jest

Jezus Chrystus i On też jest jego Lekarzem. Chrystus Pan dał nam nie tylko prawdy w Ewangeliach świętych zamknięte, to jest zakon prawdziwy, ale pozostawił zarazem lekarstwa na rany w walce ze złem, z grzechem. Wiedział bowiem dokładnie, że ci wszyscy, którzy będą się starali wypełniać Jego święty zakon, którzy będą walczyć z grzechem, z ludźmi grzesznymi, przewrotnymi — będą równocześnie cierpieć: będą ich ludzie oskarżać, poniżać, prześladować, a nawet mordować. To Chrystus Pan przewidział, przepowiedział i na to wszystko dał lekarstwo. Lekarstwem tym jest Kościół święty, a w tym Kościele sakramenty święte, które On ustanowił dla dobra, szczęścia i zbawienia rodzaju ludzkiego.



W tym Kościele jest Słowo Boże — Ewangelia Święta, którą Kościół ma wyjaśniać, tłumaczyć. Kapłani mają zastanawiać się głęboko, mają myśleć i mają czuć tak, jak myśleli i jak czuli apostołowie. Kapłani Kościoła Narodowego mają w duchu Jezusa Chrystusa mówić o Bogu, o Zbawicielu, wyjaśniać Jego prawdy, wychowywać

młodzież, umacniać starszych, pomagać we wszystkim co jest potrzebne dla dobra, szczęścia i zbawienia człowieka. Wtenczas wykonamy zakon, wtedy Jezus Chrystus będzie z nami. On przyrzekł tym, którzy będą Jego Słowo głosili i w Jego imię pracowali, że mimo cierpień zwyciężą, ponieważ On zwyciężył (...).

W Scranton powstał pierwszy Chrystusowy Kościół Narodowy. Tutaj przedstawiciele Polskiego Wolnego Narodowego Kościoła, powstałego na ziemi amerykańskiej, ustanowili konstytucję dla tego Kościoła, tu się odbył pierwszy synod, tu się odbywały potem liczne następne synody tegoż Kościoła, tutaj powstało seminarium duchowne, to jest szkoła wychowująca kapłanów, nauczycieli i apostołów naszego Kościoła. Stąd wysłaliśmy na wszystkie strony przygotowanych w scrantonskim seminarium misjonarzy. Wysyłaliśmy ich wszędzie tam, gdzie pragnęli tego nasi współwyznawcy, współobywatele polskiego pochodzenia, chcący mieć swój Wolny Polski Narodowy Katolicki Kościół. Stąd wysłaliśmy konsekrowanych biskupów do wszystkich diecezji, które dzisiaj istnieją. Stąd wysłaliśmy kapłanów i biskupów do Polski, ażeby i tam głosili Słowo Boże Narodowego Kościoła. Stąd wysłaliśmy na wszystkie strony Bożych robotników: kapłanów i świeckich. Ze Scranton także wyszła idea Polskiej Narodowej Spójni, tej organizacji, która ma pomagać biednemu polskiemu pracownikowi w jego codziennych sprawach, a zarazem ma być pomocnicą Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Tu, w Scranton, powstała myśl, abyśmy dla ludzi słabych i chorych założyli Dom Starców i Kalek. Wiele innych spraw powstało w Scranton. Czy z tego powodu mamy być pyszni, zarozumiali? — Nie daj Boże! Dla Chrystusa Pana i Jego Kościoła razem to wszystko tworzyliśmy i razem dzieła tego strzec będziemy aż do ostatniego tchu naszego żywota.

A jeżeliby ktoś chciał targać jedność Kościoła Narodowego — czy tutaj w Ameryce, czy tam w Polsce — niech go Bóg broni od tego

błędu, od takiego nieszczęścia, bo ci, którzy by tę jedność targali, wezmą wielką odpowiedzialność przed swoim sumieniem i przed Bogiem. Lud polski pragnie jedności i prawdziwej wolności w swoim Kościele, pragnie czynów pod wpływem wiary powstałych, pragnie, by jego Kościół był prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa.

Ten Kościół jest wspólnym dziedzictwem Amerykanów polskiego pochodzenia i ludu pracującego w Polsce, ludu dzisiaj jeszcze pod niejednym względem zaniepokojonego (kazanie wygłoszone było przed wojną — przyp. red.). Miejmy w Bogu nadzieję, że Ten, który zstąpił na ziemię, ażeby podnieść człowieka z błędów, grzechów i wszystkiego co go gnębi, On dopomoże, ażeby naród polski był zjednoczony w imię prawdy, pokoju i wolności oraz ażeby ci, którzy przyjęli zasady Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, stanowią z nami jedną owczarnię, której Pasterzem i Wodzem jest Jezus Chrystus Amen.

(Tekst udostępniony przez bpa A. Rysza)



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (7)

A

Abraham Władysław (ur. 1860 w Samborze, zm. 1941 we Lwowie), znany historyk prawa polskiego i kościelnego. Studiował w Krakowie, gdzie zdobył tytuł dr praw, również w Berlinie. Od 1888 był profesorem prawa kanonicznego (tj. rzymskokatolickiego) na uniwersytecie we Lwowie, a od 1893 r. członkiem Polskiej Akademii Nauk. Ma duże zasługi w zorganizowaniu badań naukowych w Watykanie w zakresie gromadzenia i porządkowania dokumentów dotyczących spraw polskich, zwłaszcza początków organizacji Kościoła w Polsce. Jest autorem wielu prac. M.in. napisał: *Proces inkwizycyjny w ustawach Innocentego III i we współczesnej nauce* (Kraków 1887); *Sprawozdanie z poszukiwań w archiwach rzymskich* (Kraków 1880); *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy w. XII* (Kraków 1890); *Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi* (Lwów 1904); *Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim* (1925).

Abraham — ze Smoleńska (zm. 1221 w Rzipołożenskim Monastyrze k. Smoleńska). Z bardzo konsekwentnego umiłowania Jezusa i w myśl Jego wskazań, zawartych w N.T., Abraham cały swój majątek rozdał ubogim. Jako ubogi został przyjęty do klasztoru prawosławnego w Sieliszczu k. Smoleńska. Tu oddał się bardzo gorliwie i bardzo konsekwentnie nabożnym praktykom i studiowaniu Pisma św. i Ojców Kościoła. Otrzymał święcenia kapłańskie codziennie odprawiał Mszę św., czego ówczesnie w Kościele prawosławnym w zasadzie nie praktykowano. Zastąpił z płomiennych kazań. Został jednak też oskarżony przez miejscowego biskupa Ignacego o herezję i na krótki czas zasuspendowany. Życiorys św. Abrahama ze Smoleńska, autorstwa św. Efrema, znajduje w staroruskiej → hagiografii bardzo wybitne miejsce.

Abraham — ze Zbąszynia (zm. 1442), sędzia, gorący zwolennik i głosiciel → husytyzmu. Dzięki żarliwej działalności Abrahama, Zbąszyn, w którym mieszkał i działał, stał się jednym z ważniejszych ośrodków ruchu husyckiego nie tylko w Wielkopolsce, ale w ogóle w Polsce. Współpracował

zarówno ze → Spytkiem z Melsztyna (Małopolska), którego uważa się za przywódcę tego ruchu w Polsce, ale i bezpośrednio z husytami czeskimi. Wszelako wskutek zbrojnego najazdu na Zbąszyn biskupa poznańskiego, Andrzeja z Bnina, i stosowanych wobec Abrahama represji wyrzekł się on husytyzmu, z folwarków swoich wydalili husytów i w 1440 r. (w listopadzie) złożył w Poznaniu katolickie wyznanie wiary → abjuracja.

Abrahamicci: 1. Sekta głównie syryjska typu → manichejskiego dosyć głośna w Syrii w IX w. Jej założycielem był Abraham z Antiochii. Głoszone wszakże przez niego i jego zwolenników, czyli Abrahamiców, poglądy zostały przyjęte od → Baanesa i → Sergiusza, założyciela Paulicjanów. Nie uznawali oni m.i. bóstwa Jezusa. 2. Taką nazwę przyjęła też nieduża grupa czeskich → deistów w XVIII w., której członkowie byli głównie chłopami, wywodzili się z ruchu husyckiego i skupili się przede wszystkim koło Pardubic. Głosili oni, iż wyznają wiarę → Abrahama z Ur, ale tę, którą on przyjmował i realizował przed zawarciem przymierza z Jahwe, którego to przymierza zewnętrznym wyrazem stało się obrzezanie; obrzezanie odrzucili, a ze względu na obowiązujące wtedy prawo państwowe dzieci swoje chrzcili w kościołach katolickich i tam też zawierali z formalnej konieczności śluby. Uznawali → Dekalog, czyli dziesięć przykazań Bożych i Modlitwę Pańską. Nie uznawali dogmatów: o Trójcy św., o grzechu pierworodnym, o wieczystości piekła i w.i. Józef II. rzymsko-niemiecki cesarz (1765—1790), rezydujący w Wiedniu, w 1783 r. wystąpił z represjami wobec Abrahamiców jako grupie antychrześcijańskiej. Zabrał ich dzieci (na neoedukację), dorosłych zdrowych mężczyzn przekazał wojsku, resztę kazał rozwieźć po różnych stronach swojego władztwa. I w ten sposób sekta ta przestała istnieć.

Abrahamowe łono — to jest metafora = czyli przenośnia jedna z wielu z zakresu spraw życia pozagrobowego mająca

POLSKOKATOLICKI KAPŁAN W BRAZYLII

W „Rodzinie nr 48 z 30 listopada 1975 r. red. Mirosława Kuźel przeprowadziła wywiad z bpem Tadeuszem Majewskim, przewodniczącym Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, na temat XIV Powszechnego Synodu Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, który się odbył w dniach od 30 września do 4 października ub.r. Z wywiadu tego dowiedzieliśmy się o jednym z wielu postanowień Synodu — o delegowaniu kapłanów do pomocy w prowadzeniu misji w Brazylii. W „Rodzinie” nr 36 z 7 września ub.r. czytaliśmy o Brazylii — o olbrzymim kraju, który dzieli od nas tysiące kilometrów, morza i oceany. Mimo tej odległości Brazylię i Polskę wiele ze sobą łączy. Był czas, gdy Polacy opuszczali swoją Ojczyznę. Z przykrością rozstawali się z rodzinnymi stronami. Zmuszało ich do tego życie. Często ich wyjazd był protestem przeciwko stosunkom w kraju, który nie zapewniał im ani chleba, ani wolności. Szukali pracy i chleba na obczyźnie, a niejednego z nich los rzucił właśnie do Brazylii.

Kiedy spotkałem się z ks. Bronisławem Wojdyłą w Warszawie, któremu XIV Powszechny Synod PNKK powierzył stanowisko wikariusza generalnego do spraw misji w Brazylii, dowiedziałem się od niego o palącej potrzebie pracy wśród Polonii Brazylijskiej. Ks. Bronisław Wojdyła między innymi powiedział: „Mimo upływu czasu i wielkiej odległości Polacy w Brazylii zawsze czuli się Polakami, większość z nich pielęgnuje polskie tradycje, zachowuje ojczysty język. Pragną również mieć polskich kapłanów”.

Za zgodą Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w dniu 18 sierpnia 1975 roku ks. mgr Jerzy Szotmiller — proboszcz i dziekan w Częstochowie — wyjechał do Brazylii, by podjąć pracę ewangelizacyjną wśród tamtejszej Polonii. Ks. J. Szotmiller jest kapłanem doświadczonym i dobrym duszpasterzem, lecz — jak możemy się domyślać — stoi przed nim



Ks. mgr Jerzy Szotmiller — polskokatolicki misjonarz w Brazylii

trudne zadanie. Praca misjonarza nigdzie zresztą nie jest łatwa. W jednym z listów ks. Szotmiller pisze:

Brazylia to nie wczasy, to ciężka praca, która prawie z żadną pracą w Polsce porównana być nie może. Już sam klimat dla Europejczyka jest nie do zniesienia. Olbrzymie przestrzenie, o jakich przeciętny Polak pojęcia mieć nie może. Środki komunikacji też osłabiwe. Często jedynym środkiem lokomocji jest pocztywuł. Właśnie na male ostatnio podróżowałem do chorego Polaka.

Wielką dla mnie nagrodą za wszelki trud są wdzięczne serca Polaków, którzy mimo że mają nieraz po 70 lat i często tutaj już się urodzili, dobrze mówią po polsku.

Pomimo odległości, jaka dzieli ks. J. Szotmillera od jego parafii w Czę-



stochowie, nadal żyje on parafią, interesuje się nią, pyta o nią w każdym liście. A i parafianie częstochowscy pytają o swego proboszcza, o jego zdrowie. Zżyli się z nim i chcieliby, żeby powrócił do swojej parafii. Temu nie należy się dziwić. Wiadomo jak wierni przywiązują się do swego duszpasterza. A oto jeden z ostatnich listów ks. J. Szotmiller, skierowany do parafii polskokatolickiej w Częstochowie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Umiłowani moi Parafianie!

Podczas gdy Wy ze swoim Księdzem Proboszczem będziecie śpiewać Jezusowi i Jego Matce przepiękne polskie koledy, ja — oddalony od Was o tysiące kilometrów, oddzielony bezmiarom oceanów — również z polskim ludem na brazylijskiej ziemi będę po polsku chwalił nowo narodzonego Jezusa.

Z woli Boga i Kościoła wyjechałem z pięknej i wygodnej Częstochowy, aby dla Chrystusa zdobywać nieśmiertelne dusze. Nie będę Wam pisał, umiłowani, o trudnościach, z jakimi na każdym kroku spotyka się misjonarz w swojej pracy. Moją niewysłowioną radością jest to, że służę Polskiemu Ludowi, którego losy rzuciły z ukochanej Polski do obcej ziemi.

Trudna i krwawa była droga naszych braci do tej ziemi ogromnej, porosłej puszciami pełnymi zwierza i gadów. Oni tę ziemię własnymi rękami karczowa-

wali, pracowali ponad swoje siły, mieszkając w nędznych budach. Nie zapomnieli jednak nigdy o tym, że są Polakami. Uczyli swoje dzieci polskiego języka, własnymi rękami budowali kościoły, w których w języku ojców, sami, bez kapłanów, bo tych było zawsze brak na ziemi brazylijskiej, modlili się do Boga.

Kapłan polski jest dla Polaków mieszkających w Brazylii największym skarbem. Przybliży im nie tylko Boga, lecz Polskę, którą tak kochają.

Modłę się tu z dużą gromadą w blednym drewnianym kościełku. Kiedy w Polsce zima, w Brazylii jest środek lata. Śniegu tu nikt nie widział.

Abym stało się zadość polskiej tradycji, ubraliśmy choinkę. Zamiast jodły mamy oczywiście palmę, ale koledy będą te same, jak i serca w naszych pierścach biją tak samo, bo wszyscy jesteśmy Polakami.

Droży Bracia i Siostry!

W świętą noc Bożego Narodzenia łączę się duchowo z Wami wszystkimi. Wspólnie z moim ludem proszę Dziecię Jezus, by podniosło rękę i błogosławiło Wam wszystkim. Naszej Najdroższej Ojczyźnie, Wam wszystkim, zawsze drożymu mojemu sercu, i całemu Narodowi Polskiemu w Kraju — szczęść Boże!

*Wasz oddany w Panu
ks. Jerzy Szotmiller*

Dziękuję z całego serca ks. J. Szotmillerowi za piękne życzenia. Wzajemnie — w imieniu wszystkich parafian z Częstochowy i swoim własnym — życzę obfitego błogosławieństwa Bożego i owocnej pracy wśród rodaków w Brazylii. Przyjmij, Księże Jerzy, zapewnienie: Pamiętaj o Tobie i modlimy się za Ciebie.

KS. CZESŁAW SIEPETOWSKI

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (8)

swę źródło również w odnośnych tekstach St. i N. Testamentu. Np. w St. T. w Księdze Rodzaju Jahwe mówi do → Abrahama: „ty odejdziesz do grobu” (XV, 15). Śmierć więc prowadzi do przodków, czyli do tych, którzy wcześniej zmarli i tam, gdzie oni się znajdują. Kilka tekstów N.T. mówi o tym, że właśnie tam, gdzie znajduje się Abraham trafiają zmarli, sprawiedliwi. Np. u św. Łukasza czytamy: „Umarł żebrak i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama” (XVII, 22). Przenośnia ta „łono Abrahama”, którą przecież wypowiedział Jezus Chrystus, podobno wywodzi się z panującego w dawnych czasach na Wschodzie zwyczaju, że dzieci chętnie siadały w czasie długich podróży na kolanach swoich rodziców, względnie tuż obok i w tej pozycji przyjemnie wypoczywali; podobnie dusze sprawiedliwych żyją szczęśliwie w niebie, Królestwie Boga Ojca, jakoby na łonie Abrahama.

Abrahamowicz Jan — (zm. 1442⁴⁾), teolog i działacz kalwiński na Litwie, wojewoda smoleński. M.i. napisał *Katechizm* (Wilno 1598).

Abram — takie imię miał → Abraham z Ur przed zawarciem przymierza z Jahwe; w chwili zawarcia tego przymierza zostało to imię zamienione na Abraham = ojciec ludów, a imię, jego żony Saraj na Sarę.

Abram Mikołaj — (ur. 1589, zm. 1655), francuski teolog katolicki. Napisał szereg prac z zakresu klasyki łacińskiej i *Komentarze do St. Testamentu*. M.i. twierdził, że wprawdzie Bóg jest stwórcą świata, wszakże w dziele stworzenia od samego początku działało prawo → ewolucji, oraz że Bóg jest stwórcą równocześnie istoty rzeczy, które znajdują się w świecie; natomiast duszę ludzką Bóg stworzył oddzielnie. Raj według niego znajdował się w Palestynie, stąd Jordan był rzeką rajską. Twierdził też, że Amerykanie wywodzą się z pokolenia → Chama, drugiego syna Noego, czym różnił

⁴⁾ Jeśli nie podajemy roku urodzenia lub śmierci, to znaczy, że data nie jest znana.

się od ówczesnych interpretatorów St. T., upatrujących potomków Chama tylko w plemionach afrykańskich, w Babilończykach, Asyryjczykach, Filistynach i Kananejczykach.

Abrantowicz Fabian — (ur. 1884 w Nowogródku, zm. 1939 we Lwowie), teolog, filozof, działacz społeczny, administrator apostolski Mandżurii. Miał bliskie kontakty z postępową myślą rosyjską. Usiłował skomponować → tomizm z filozofią rosyjską. M.i. napisał — *Newman a — modernizm* (Petersburg 1909); *Kościół a nauka* (Pet. 1911); *Człowiek* (1928). Był też redaktorem czasopisma filozoficzno-apologetycznego pt. *Katolickiej wiadomości*.

Abrewiacja — od łac. abbreviatio = skrót wyrazu lub grupy wyrazów, dawniej używany przede wszystkim w piśmie, dzisiaj też w mowie — dla zaoszczędzenia czasu i miejsca. Skrótów używali już dawno Grecy, Rzymianie, Żydzi i i. W. chrześcijaństwie od samego początku używano np. abrewiacji IHS, co było i jest skrótem imienia Jezus. Ogólnie używało się i używa skrótu A. D., co znaczy Anno Domini = Roku Pana lub Pańskiego; dalej S.p., itd., np., a., ale również skracza się nazwy ogólnie znanych, instytucji, stowarzyszeń, partii, a nawet państw, np.: PRL, ZSRR, PZPR, ZSL, SD, ChAT = Chrześcijańska Akademia Teologiczna, UW = Uniwersytet Warszawski itd. Dokonujący skrótu czy skrótów dokumentów, ksiąg itp. nazywali się abrewiatorami.

Absalon Axel — (ur. 1128, zm. 1201), duński teolog i działacz polityczny; od 1158 r. biskup w Roskilde, potem arcybiskup w Lund, a od 1178 r. prymas Skandynawii. Ceniony doradca swoich królów Waldemara I i Kanuta VI. Zbudował okazały zamek w Axelborgu, który to zamek stał się zaczątkiem i ośrodkiem późniejszego miasta stołecznego — Kopenhagi. Mniej znany jako uczonego teolog, bardziej jako opiekun, mecenas uczonych i pisarzy. Jest jednak autorem m.in. *Kodeksu kościelnego zaleńdzkiego*.

Absolon Jan — (ur. 1669, zm. 1730), czeski profesor teologii na uniwersytecie w Ołomuńcu. Autor kilku prac.

PRAWOSŁAWIE W DIALOGU



Dialog prawosławno-starokatolicki

Jak podaje Starokatolicka Międzynarodowa Służba Informacyjna (AKID), od 20 do 28 sierpnia 1975 r. odbyło się w Ośrodku Prawosławnym Patriarchatu Ekumenicznego w Chambesy k. Genewy pierwsze plenarne posiedzenie „Mieszanej Prawosławno-Starokatolickiej Komisji Teologicznej do spraw Dialogu między Prawosławnymi a Starokatolickimi Kościołami”. Ustalono na nim całkowitą jedność dogmatyczną w nauce o Bogu i w Chrystologii oraz przyjęto odpowiednie wspólne teksty, które mają być zatwierdzone przez oba Kościoły.

Stronę prawosławną reprezentowali: Patriarchat Ekumeniczny — metropolita Ireneusz z NRD i prof. Phatiadis; Patriarchat Aleksandryjski — metropolita Kartaginy Parthenios i metropolita Diecezji Centralnej Nikodem; Patriarchat Jerozolimski — archimandryta Rondonskis i prof. Zaphiris; Patriarchat Moskiewski — metropolita berliński Filaret i prof. Gundiajew; Patriarchat Rumuński — profesorowie Todoran i Alexe; Patriarchat Bułgarski — prof. Conewski; Arcybiskupstwo Cypru — prof. Mitridis; Kościół Grecji — profesorowie Karmiris i Kalogirou oraz Kościół Finlandii — ks. Seppälä.

Stronę starokatolicką reprezentowali: Kościół Holenderski — ks. prof. dr P.J. Maan; Kościół RFN — bp J. Brinkhues i prof. Küppers; Szwajcarii — bp L. Gauthier i prof. Aldenhoven; Austrii — ks. dr Doležal; Kościół Polskokatolicki w PRL — bp. T. Majewski i ks. mgr Wysoczański. Przewodniczyli posiedzeniu obaj prezesi: — prawosławnej i starokatolickiej — komisji — metropolita Ireneusz i bp. Leon Gauthier. Sekretarzami teologicznymi byli: prof. Karmiris i prof. Küppers.

Opracowano i przyjęto jednogłośnie jako naukę obu Kościołów wspólne teksty do następujących fragmentów doktryny:

I. Nauka o Bogu: 1. Trójca Święta; 2. Objawienie i jego przekazanie; 3. Kanon Pisma Świętego.

II. Chrystologia: 1. Godność człowieka według Słowa Bożego; 2. Unia hipostatyczna.

Opracowanie wspólnego tekstu, dotyczącego mariologii i eklezjologii, przekazano Podkomisji Mieszanej, która powinna się zebrać latem 1976 r. Decyzja w sprawie tekstów mariologicznych i eklezjologicznych zostanie podjęta na posiedzeniu plenarnym, które ma się odbyć w 1977 r.

Prawosławna Komisja do spraw Dialogu z Kościołem Rzymskokatolickim

Autokefaliczne Kościoły Prawosławne postanowiły powołać specjalną komisję, której zadaniem ma być przygotowanie dialogu z Kościołem Rzymskokatolickim. O tym ważnym wydarzeniu poinformował patriarcha ekumeniczny Kościół prawosławny w Konstantynopolu — Dymitr — w wywiadzie udzielonym atenskiemu dziennikarzowi „Kathimerini”. Propozycja ta — podkreślił patriarcha Dymitr — przyjęta została przez wszystkie Kościoły autokefaliczne — i dodał: „Mój poprzednik, patriarcha Atenagoras, i papież Paweł VI zapoczątkowali i umocnili dialog miłości. Dzisiaj do nas należy dokonanie dalszego kroku przez podjęcie dialogu teologicznego”.

Książka o dialogu prawosławno-protestanckim

Komisja Wiary i Ustroju Światowej Rady Kościołów wydała publikację o dialogu prawosławno-protestanckim, ze słowem wstępnym dra Lukasa Vischera, przewodniczącego Komisji. Poza pracami uczonych protestanckich w książce umieszczono prace metropolitów Chryzostoma z Myry i Jana z Helsinek, Borysa Bobrinskoja, Tomasa Hopko, prof. Jana Zizioulasa z Uniwersytetu w Glasgow i dra Konstantyna Patelosa.

Obrazy Mieszanej Podkomisji Anglikańsko-Prawosławnej

W lipcu 1975 r. odbyły się w Anglii drugie posiedzenia robocze trzech Mieszanych Podkomisji do spraw Dialogu Teologicznego. Podkomisja I obradowała w Truro zajmując się tematyką Objawienia, Pisma św. i Tradycji. Wspólnymi przewodniczącymi byli metropolita Stylianos i bp Winchesteru dr Allison.

Podkomisja II w St. Albans zajmowała się sprawami autorytetu soborów ekumenicznych. Przewodniczącymi byli arcybiskup belgijski Bazyli oraz biskup St. Albans dr Runcie.

Podkomisja III pracowała w Londynie nad tematem „Kościół jako wspólnota eucharystyczna”. Przewodniczącymi byli Arcybiskup Wielkiej Brytanii Atenagoras oraz biskup Long Island dr Scherman z Nowego Yorku.

Pierwsze posiedzenia robocze na wyżej wymienione tematy podkomisje odbyły w lipcu 1974 r.: Podkomisja I — w Gonii na Krecie, Podkomisja II — w Rimnieul, Vilcea (Rumunia), a III — w Gerden City (Nowy York).

Trzy wyżej wymienione podkomisje mieszane zostały powołane na konstytucyjnym zgromadzeniu i pierwszym posiedzeniu plenarnym „Mieszanej Komisji Prawosławno-Anglikańskiej do spraw Dialogu Teologicznego między Kościołami Prawosławnymi i Anglikańskim”. Miały one przygotować tematy, które mają być przedłożone na drugie plenarne posiedzenie Komisji Mieszanej w lipcu 1976 r. w Moskwie.

Podkomisja I opublikowała w 1974 r. pięć ogólnych tez, a mianowicie:

1. Biblia jest Słowem Bożym w ludzkim języku.
2. Pan Bóg objawia się nam przez Pismo Święte, dlatego mamy się nim kierować.
3. Poznajemy, przyjmujemy i tłumaczymy Pismo Święte dzięki Kościołowi i w Kościele. Wyników wiedzy biblijnej nie należy ignorować, ale powinny one być sprawdzane przez Kościół.
4. Autorytet ksiąg kanonicznych Pisma Świętego wypływa stąd, że stanowią one autentyczne Objawienia Pana Boga. Autorytet ten nie zależy od jakichkolwiek teorii co do autorstwa ksiąg Pisma Św. ani czasu ich napisania.
5. Pismo Święte i Tradycja nie stanowią dwóch odrębnych źródeł objawienia, lecz uzupełniają się wzajemnie. Z jednej strony Pismo Święte stanowi kryterium dla Tradycji Kościelnej, z drugiej strony Tradycja uzupełnia Pismo Święte w tym sensie, że zabezpiecza prawidłowe tłumaczenie Biblii.

Podkomisja III wydała w lipcu 1975 wspólne oświadczenie anglikańsko-prawosławne na temat inwokacji Ducha Świętego w Eucharystii. Eucharystia jest dziełem Trójjedynego Boga. Bóg-Ojciec daje Kościołowi w odpowiedzi na jego modlitwy, Ciało i Krew Chrystusa — przez zstąpienie Ducha Świętego. Tą modlitwą o dary eucharystyczne jest liturgia.

Melchicki Kościół Unicki a prawosławie

Unicki patriarcha Antiochii, Maximos V Hakim, oraz inni biskupi Kościoła obrządku melchickiego oświadczyli, że zrzekną się swoich godności biskupich, jeżeli pomogłoby to osiągnąć jedność z Prawosławnym Kościołem Wschodu. Jak informuje agencja „Fides”, jest to, jak dotychczas, najistotniejszy odzew na opublikowany niedawno dokument watykańskiego Sekretariatu d.s. Jedności Chrześcijan, dotyczący współpracy ekumenicznej na płaszczyźnie regionalnej, narodowej i lokalnej. „Nie boimy się jedności i — jeżeli zajdzie potrzeba — jesteśmy gotowi ogłosić naszą dymisję” — stwierdził patriarcha Maximos V w komentarzu do dokumentu Sekretariatu d.s. Jedności Chrześcijan. Patriarcha chce w ten sposób dać do zrozumienia, że jego Kościół szuka drogi pojednania.

Synod Kościoła melchickiego już upoważnił specjalną komisję do nawiązania kontaktów z podobną komisją prawosławnego patriarchy Antiochii, Eliasza IV. Przedstawiciele Kościoła melchickiego żywią nadzieję, że owocem współpracy obu komisji będzie większe zrozumienie wzajemne w liturgii oraz współpraca nad tłumaczeniami tekstów biblijnych i liturgicznych na język arabski. Jak podkreśla agencja „Fides”, wszystkie dotychczasowe inicjatywy odbywały się za zgodą Watykanu.

Melchicki Kościół unicki posiada w Libanie ok. 150.000 wyznawców, zorganizowanych w 7 diecezjach z ok. 175 parafiami, natomiast w Syrii — 5 diecezji z 74 parafiami i ok. 50.000 wyznawców.

Antiocheński Patriarchat Prawosławny w obu krajach posiada 12 diecezji z 408 parafiami i przeszło 350.000 wyznawców.



W modlitwie trwajcie...

Już od kilku lat odbywają się w styczniu wspólne modlitwy o jedność chrześcijan. Trwają one przez cały tydzień, gromadzą wiernych z różnych wyznań w Polsce. W modlitewnym skupieniu klęczą obok siebie katolicy, prawosławni, ewangelicy, metodyści, baptyści, polskokatolicy, zjednoczeni chrześcijanie i inni. Rozdzieliły ich poglądy na temat wiary chrześcijańskiej, ale łączy wspólna modlitwa do Boga, gdyż wszyscy są dziećmi Bożymi. Dlatego w tym roku główne hasło Tygodnia Modlitw brzmi: „Albowiem dziećmi Bożymi nazwani zostaliśmy...” Hasło to znajduje swe oparcie w słowach św. Jana apostoła: „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, żeśmy zostali nazwani dziećmi Bożymi i że nimi jesteśmy. Najmilsi! Teraz jesteśmy dziećmi Bożymi, a jeszcze się nie okazało, czym będziemy.” (1 J 3,1—2). Żarliwa, szczerza, wspólna modlitwa do Boga jest najlepszym środkiem prowadzącym do zjednoczenia chrześcijaństwa.

Modlitwa jest rozmową człowieka z Bogiem, wzniesieniem duszy do Boga, jest też prośbą do Boga o rzeczy godziwe. Jedność chrześcijan jest z pewnością rzeczą pożądaną i godziwą, dlatego modlitwa o tę jedność nie może być bezskuteczna.

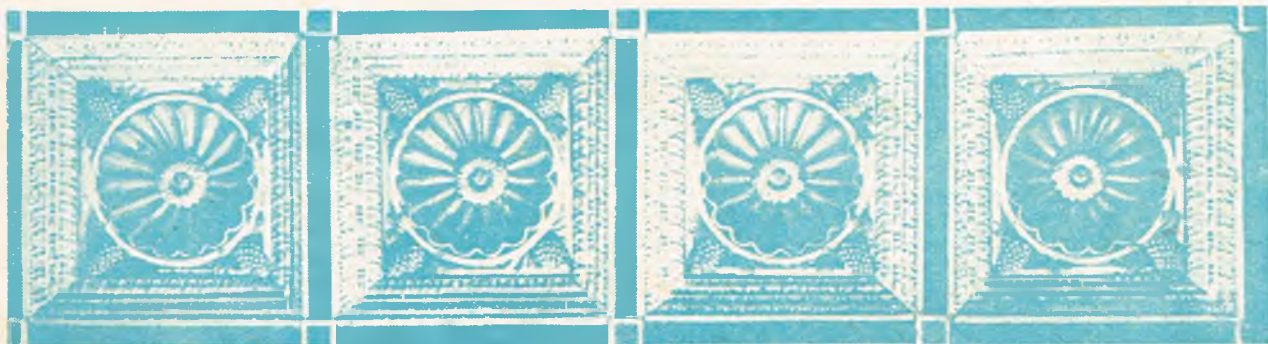
Ktoś słusznie powiedział, że z psychologicznego punktu widzenia, modlitwa jest najsubtelniejszym i najgłębszym poruszeniem duszy

ludzkiej, jest spotkaniem z Bogiem żywym. Nic też dziwnego, że tak Jezus Chrystus, jak też apostołowie zachęcali gorąco wiernych chrześcijan do modlitwy. „Wy tedy tak się modlić będziecie: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiach...” (Mt 6,9) „Dotychczas o nic nie prosiłicie w imię Moje, proście a otrzymacie, aby radość wasza była pełna” (J 16,29) „W modlitwie trwajcie, a bądźcie podczas niej czujni z dziękczynieniem” (Kol 4,2) „Nie troszczcie się o nic, ale potrzeby wasze Bogu powierzajcie w każdej modlitwie i dziękczynnej prośbie” (Flp 4,6) „A jeśli komu zbywa na mądrości, niech prosi Boga ... ale niech prosi z wiarą i bez powątpiewania” (Jak 1, 5—6)

Psychologowie religii w dziełach swych starali się analizować modlitwę ludzi wierzących i doszli do bardzo ciekawych wniosków. Różni ludzie różnie się modlą. Zależy to od ich kultury duchowej, świadomości religijnej, wykształcenia, charakteru itp.

I tak np. modlitwę niektórych chrześcijan można nazwać zwykłą paplaniną. Powtarzają słowa modlitwy odmawiając np. cząstkę różańca, lecz ich myśli są gdzieś indziej: w domu przy dzieciach, w biurze wśród kolegów itp. Modlitwa, w której nie myśli się o Bogu, nie jest spotkaniem z Bogiem żywym.

Są też ludzie religijni, którzy tylko wtedy uważają modlitwę za pełnowartościową, jeżeli



doszło w niej do wizji do słuchowych wrażeń. Chcą słyszeć, jak Bóg przemawia w ich duszy, chcą widzieć Izy w oczach Matki Bożej lub odczuć fizycznie obecność Chrystusa Matki Bożej. Wizje miewają czasem mistycy, ludzie o wyjątkowej, głębokiej religijności. Ale bywają też „mistycy” zwyczajni, nie posiadający głębszych podstaw do przeżyć mistycznych. Ich halucynacje mogą przysporzyć Kościołowi wiele kłopotów i narazić wirę chrześcijańską na osłabienie.

Zdarza się często, zwłaszcza wśród ludzi prymitywnych, modlitwa o cudzą śmierć. Słysz



się czasem opowiadanie o kobiecie, która zapaliła świecę przed świętym obrazem w tej intencji, aby jej sąsiadka „skapiała jak ta świeca”. Jest to całkowicie zaprzeczenie modlitwy chrześcijańskiej. Podobną modlitwę zanotowały nawet księgi Nowego Testamentu. Oto apostołowie — Jakub i Jan — jeszcze nie ukształtowani należycie przez Chrystusa, gdy ich nie przyjęto w jednym z miast samarytańskich, zwrócili się do Jezusa z następującą prośbą:

„Panie, chcesz, a pozwolimy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił ich”. Jezus zgromił ich za to: „Nie wiecie czyjego ducha jesteście. Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze, lecz zbawiać” (Łk 9, 54—56). Podobna do modlitwy o cudzą śmierć jest modlitwa „przestępcza”, gdy np. złodziej prosi Boga, by kradzież mu się powiodła.

Istnieje także tzw. modlitwa magiczna. W modlitwie tej człowiek pragnie, by Bóg mu służył, chce użyć mocy Bożej do zrealizowania swych celów. Używa np. najrozmaitszych amuletów, talizmanów, zaulek, przedmiotów chroniących przed nieszczęściami i wierzy w ich siłę magiczną, bo chce, by ta siła od Boga pochodziła. Tak kierowcy samochodów, piloci wieszają w pojazdach różne figurki, często figurki świętych, by tym zapewnić sobie bezpieczeństwo. Jakby nie wiedzieli, że bezpieczeństwo najpewniej zachowa się przestrzegając wnie przepisów ruchu drogowego. Modlitwa nie takim ma służyć celom. Przez modlitwę dusza ludzka ma się wewnątrz nie doskonalić, wzrastać

w służbie i wierności Bogu, a nie Pan Bóg ma być powolny na zachcianki człowieka.

Z Ewangelii dowiadujemy się także, że modlitwa może być obłudna. Przestrzegał przed nią Jezus Chrystus: „A gdy się modlicie, nie bądźcie jako obłudnicy, którzy modlą się chętnie w synagogach i stojąc na rogach ulic, aby byli widziani przez ludzi. Zaprawdę powiadam wam: wzięli nagrodę swoją.” (Mt 6,5). Przykład takiej obłudnej modlitwy podał Jezus w opowieści o modlitwie celnika i faryzeusza. Celnik pokorny, skromny, całym sercem żałujący za swe grzechy, uzyskał przebaczenie od Boga. Pyszny faryzeusz, który pragnął tylko wobec

się z uwielbieniem Boga, jest hymn wyśpiewany przez Najśw. M. Pannę:

„Wielbi dusza moja Pana,
I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim,
Bo wejrzał na uniżoność służebnicy swojej.
Oto bowiem odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia.
Bo wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny,
i święte imię Jego.
A miłosierdzie Jego z pokolenia w pokolenie nad tymi, którzy się Go boją.



innych okazać swą pobożność, nie uzyskał usprawiedliwienia.

Najlepszym rodzajem modlitwy jest modlitwa dziękczynna i pochwalna. Mamy za co dziękować Bogu i mamy za co chwalić Go, cześć Mu oddawać. Każdą modlitwę powinniśmy zaczynać od dziękczynienia, bo codziennie wiele łask otrzymujemy od Boga. Przykładem takiej modlitwy, w której radosne dziękczynienie łączy

Okazał moc ramieniem swoim, rozproszył
pysznych z zamysłów serc ich,
Strącił władców z tronów, a wywyższył
poniżonych,
Łaknących napelnił dobrami, a bogaczy
odprawił z niczym.”

(Łk 1, 46—53)

Ks. E. B.



PRAWOSŁAWIE W REPUBLICIE ZAIR

Jak informuje prawosławna służba prasowa „Episkoposis”, prawosławie dysponuje obecnie trzema ośrodkami misyjnymi w tym kraju: Kolwesi, Kananga i Bonzi-Mayi. Ośrodek Kolwesi kierowany jest przez archimandrytę Amfilochiusza Tsukosa; może on poszczycić się dość poważnymi osiągnięciami na polu misyjnym w ciągu ostatnich piętnastu miesięcy. W tym okresie ochrzczono tam 1.200 osób, a 110 par miejscowego pochodzenia wzięło ślub w Kościele prawosławnym.

W ramach pracy misyjnej przetłumaczono tam Ewangelię na miejscowy język — Swahili-Bora. W tymże dialekcie wydano mały katechizm prawosławny, duży zaś katechizm znajduje się w przygotowaniu.

Rozpoczęto budowę własnych świątyń: pierwsze kamienie węgielne położono pod budowę trzech kościołów w Katanuba, Kissote i Kabongi. Dwie dalsze świątynie zbudowano w Monssima i Kanisna. Ponadto funkcjonuje pięć kaplic.

W kościele św. Jerzego w Kolwesi nabożeństwa są odprawiane regularnie. W kraju tym założono trzy szkoły prawosławne z przeznaczeniem dla miejscowej młodzieży.

Misja podlega jurysdykcji Metropolii Prawosławnej Afryki Centralnej, założonej przez Patriarchat Aleksandryjski w 1959 r.

PRAWOSŁAWIE W LAPONII

Laponia — kraj w północnej części Półwyspu Kolskiego. Zachodnia jego część należy do Norwegii, Szwecji i Finlandii, wschodnia — do ZSRR. Część Lapończyków (cały naród liczy obecnie ok. 40.000) wyznaje wiarę prawosławną. Misję prawosławną w tym północnym kraju rozpoczął w XVI w. zakonnik Tryton, kanonizowany po śmierci († 1583 r.) przez Rosyjski Kościół Prawosławny. Misjonarz ten założył klasztor

przy świątyni Św. Trójcy na rzece Poczenga.

Ostatnio prawosławni metropolici Paweł ze Szwecji i Jan z Finlandii przeprowadzili wizytacje arcybiskupie w Laponii, odprawiali liturgię pontyfikalną na północy Norwegii w kaplicy Św. Jerzego, zbudowanej przed przeszło 400 laty.

DEKLARACJE TEOLOGÓW ANGLIKAŃSKICH I RZYMSKOKATOLICKICH

Wspólna deklaracja o misji Kościoła opublikowana została w Waszyngtonie przez grupę teologów rzymskokatolickich i anglikańskich. Grupa mieszana, która regularnie spotyka się od 10 lat, składa się z 20 teologów obu wyznań. Pracuje ona pod kierownictwem katolickiego biskupa Ch. Helmsinga oraz anglikańskiego bpa A. Vogela. We wspomnianej deklaracji teologowie dają wyraz zbieżności poglądów w sprawie misji Kościoła. Bp Helmsing podkreślił w swym wystąpieniu, że deklaracja stanowi ważny wkład obu Kościołów w przyszłe zjednoczenie.

KOLOKWIMUM MUZULMAŃSKO- CHRZEŚCIJAŃSKIE

Jak donosi prasa katolicka, z inicjatywy Watykanu i Libii na początku lutego 1976 r. odbędzie się w Tripolisie (Libia) kolokwium muzulmańsko-chrześcijańskie. Ostatnio obradowały komisje mieszane, przygotowujące porządek dzienny kolokwium, w którym weźmie udział po 12 przedstawicieli obu stron oraz obserwatorzy wielu krajów. W skład delegacji libijskiej wejdą przedstawiciele różnych krajów muzulmańskich, zaś w skład delegacji chrześcijańskiej — również przedstawiciele Kościołów niekatolickich.

Podczas obrad przedstawiono: Czy religia może w życiu odgrywać rolę ideologii; Sprawiedliwość społeczna owocem nie zostaną cztery referaty: wiary; Wspólne podstawy islamu i chrześcijaństwa; Jak

przewyciężyć przesady i brak wzajemnego zaufania między wyznawcami obu religii.

PROJEKT SFILMOWANIA MANUSKRYPTÓW Z GÓRY SYNAJ

Prasa grecka podaje, że w Atenach odbyło się kolokwium pod auspicjami Uniwersytetu Ateńskiego w sprawie sfilmowania kodeksów i manuskryptów historycznego klasztoru na górze Synaj. W dyskusji na ten temat poza specjalistami wziął udział arcybiskup Synaju Damianos. Należy przypomnieć, że mikrofilmy tych kodeksów i manuskryptów znajdują się w Bibliotece Kongresu w Waszyngtonie.

EKUMENICZNE TLUMACZENIE BIBLII WE FRANCJI

Ekumeniczny przekład Pisma św. Starego Testamentu na język francuski został wręczony przedstawicielom Kościołów w paryskiej katedrze Notre-Dame w obecności kard. Franciszka Marty, pastora Caurvoisier — przewodniczącego Federacji Protestantkiej Francji i metropolity Meletiosa — egzarchy Patriarchatu Ekumenicznego.

Jest to wydarzenie historyczne — pisało w swym komentarzu czasopismo „Figaro”, dodając, że gdyby ktośkolwiek wystąpił z tą inicjatywą 20 lat temu, zostałby na pewno uznany za niepożyteczny. Zgodnie bowiem z opinią wyznawaną wówczas przez część katolików, wszystko to, co było protestanckie, łącznie z Biblią, było błędne. Jeżeli natomiast chodzi o protestantów, to wielu z nich mylnie sądziło, że katolicy wyeliminowali Biblię z Kościoła i uznali ją za księgę zakazaną.

105 egzegetów protestanckich, katolickich i prawosławnych, którzy w ciągu 10 lat dokonali ekumenicznego przekładu Biblii, początkowo miało zamiar opublikować dwa przekłady lub przynajmniej dwa komentarze w tych punktach, których rozbieżności byłyby nie do pogodzenia. Ku ich zdziwieniu, we wszystkich punktach porozumienie okazało się łatwe. W nowym przekładzie zawarto obszerniejsze noty, uwzględniając o wiele więcej ele-

mentów teologicznych niż w innych przekładach.

Jest to bardzo piękna, licząca 2.272 strony, publikacja. Jej obecny nakład wynosi 40 tys. egzemplarzy, a subskrypcję podpisało już 27 tys. osób.

Pismo Św. Nowego Testamentu w ekumenicznym przekładzie opublikowane zostało we Francji w 1972 r. Obecne wydanie Starego Testamentu dowodzi, że dla chrześcijan ważna jest nie tylko wiara w jednego Chrystusa, ale również istnienie jednej, wspólnej Biblii, podstawowego źródła wiary. Wydarzenie ogromne, którego konsekwencji obecnie nie da się jeszcze przewidzieć. Raz jeszcze chrześcijanie francuscy dowiedli swej wiodącej roli, tym razem w dziedzinie ekumenicznej.

Oby i u nas, w Polsce, duch ekumenizmu zapanował wśród wierzących.

SPADEK FREKWENCJI NA NABOŻEŃSTWACH WE FRANCJI

Służba prasowa „Kathpres”, omawiając działalność organizacji „Mission de France”, porusza sprawę religijności Francuzów. Frekwencja katolików francuskich ustawicznie spada. W 1952 r. uczestniczyło we mszy niedzielnej jeszcze średnio 37% katolików. Natomiast w roku 1971 liczba ta wynosiła tylko 22%. Według ostatnich badań socjologicznych tylko 16% Francuzów chodzi regularnie do kościoła. Wprawdzie dalszych 26% chodzi na mszę „od czasu do czasu”, ale 51% zjawia się w kościele jedynie z okazji ślubów, chrztów oraz innych tego rodzaju okazji. Ani reforma liturgii, ani usiłowania biskupów nie zapobiegły postępującemu indeferentyzmowi.

Sytuacja ta jest poważną troską francuskiego episkopatu, który przed 34 laty powołał specjalną instytucję, zwaną „Mission de France”. Zadaniem jej jest misja wewnętrzna, mająca na celu zahamowanie procesu sekularyzacji świata współczesnego, a przede wszystkim rozbicie muru, jaki istnieje od lat między Kościołem a światem robotniczym i francuski. Na razie Kościół francuski nie może poszczycić się wielkimi sukcesami w pracy na tym odcinku.



WYDARZENIA W KRAJU I NA ŚWIECIE



ROK 1976 ROKIEM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

Minister Kultury i Sztuki ogłosił rok 1976 Rokiem Bibliotek i Czytelnictwa. W Warszawie odbyło się posiedzenie Państwowej Rady Bibliotecznej, poświęcone analizie opracowanego przez Bibliotekę Narodową programu rozwoju bibliotekarstwa polskiego do roku 1990.

WARSZAWA W ROKU 1976

Dotychczasowy rozwój stolicy, szczególnie szybki w ostatnich latach, przyzwyczaił wszystkich do wielkich nowych inwestycji. Bieżący rok również będzie pomyślny dla naszej stolicy. Plan budownictwa mieszkaniowego zakłada wybudowanie w stolicy i województwie 25 tys. mieszkań. Rozpocznie się nowa inwestycja — budowa trasy toruńskiej wraz z mostem. Trasa ta połączy północne dzielnice miasta, a w przyszłości będzie częścią wielkiej obwodnicy biegnącej peryferiami stolicy.

Przewiduje się budowę 14 szkół podstawowych, co przy jednoczesnym zmniejszeniu się liczby uczniów w tych szkołach powinno wpłynąć na poprawę warunków nauczania. Zbudowanych zostanie 17 przedszkoli.

Przybędzie 12 nowych bibliotek publicznych, a ich zbiory wzbogacą się o 200 tys. tomów. Powstaną dwa nowe kina. Otwarte zostanie Muzeum Pożarnictwa i inne nowe placówki muzealne. Mieszkańcom miasta i województwa przybędzie 7 nowych przychodni lekarskich. Zakończona zostanie budowa hotelu „Victoria” przy pl. Zwycięstwa na ok. 750 miejsc noclegowych, oddane zostaną do użytku baseny kryte na Pradze, przeprowadzi się poważne prace przy zagospodarowaniu Kampinoskiego Parku Narodowego dla potrzeb turystyki i wypoczynku. Rozpoczęte zostaną nowe wielkie inwestycje, których zakończenie przewiduje się w latach późniejszych.

CENTRUM ONKOLOGICZNE NAJWIĘKSZA INWESTYCJĄ NFOZ

Rządowy program zwalczania chorób nowotworowych przewiduje zwiększenie bazy leczenia onkologicznego. Jednym z punktów tego programu jest budowa Centrum Onkologicznego w Warszawie, której rozpoczęcie nastąpi w roku bieżącym. Będzie to największy obiekt służby zdrowia wznoszony ze środków społecznych Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia.

Centrum Onkologiczne będzie placówką o zasięgu krajowym, a jego podstawowe zadania to leczenie chorych na nowotwory złośliwe, badania naukowe mające na celu ulepszenie metod leczenia oraz metod diagnostycznych, działalność organizacyjną zmierzająca do podnoszenia poziomu walki z rakiem przez upowszechnianie masowych badań ludności i działalność dydaktyczną.

POCZTA POLSKA DZIAŁA SPRAWNIEJ

W ostatnim okresie obserwujemy — ku wielkiemu zadowoleniu — sprawniejsze działanie naszej poczty. Jest to duża zasługa Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Poczty, który opracował i zrealizował wiele urządzeń usprawniających obieg korespondencji i innych przesyłek pocztowych, co w rezultacie dało przyspieszenie usług poczty. Dzięki inicjatywie Ministerstwa Łączności oraz dobrej współpracy z PLL „Lot” system szybkiego przesyłania korespondencji samolotami zdał egzamin. Droga lotniczą wędruje obecnie 50 proc. korespondencji krajowej. Samoloty z pocztą kursują z Gdańska, Szczecina, Poznania, Wrocławia i Krakowa do Warszawy i z powrotem. Centra te

połączone są gęstą siecią transportu samochodowego z pozostałymi województwami. Przewiduje się dalsze usprawnienia funkcjonowania poczty, podobnie jak rozwój central telefonicznych.

NAJWIĘKSZA POLSKA MORSKA EKSPEDYCJA NAUKOWA

Z Gdyni na pokładzie statku badawczego „Profesor Siedlecki” wyruszyła największa z organizowanych dotychczas przez Polskę morską ekspedycję naukową. W wyprawie bierze również udział trawler-przetwórnia „Tazar”. Głównym celem rejsu zaplanowanego na 190 dni jest rozpoznanie zasobów kryla — skorupiaka o wysokich walorach odżywczych, masowo występującego w rejonie Antarktydy. Po Związku Radzieckim i Japonii Polska jest trzecim krajem podejmującym próbę wykorzystania kryla.

FRANCJA — KRAJE SOCJALISTYCZNE

Europejskie kraje socjalistyczne są największym zagranicznym odbiorcą produktów przemysłu francuskiego. Z ogólnej liczby otrzymanych przez firmy francuskie zamówień w roku ubiegłym, największa liczba przypadła właśnie na te kraje.

Z POMOCĄ DZIECIOM CHILIJSKIM

Sytuacja dzieci chilijskich jest tragiczna. Co drugie dziecko jest niedożywione. Śmiertelność niemowląt jest bardzo wysoka. Ostatnio dzięki funduszom zebranych przez związki zawodowe krajów socjalistycznych oraz Francji, Szwecji i Włoch zakupiono dla dzieci w Chile artykuły żywnościowe, mleko w proszku, ubrania, lekarstwa i zabawki. Transport odplynął specjalnym statkiem z francuskiego portu Le Havre.

W JAPONII NIE MA JUŻ PAROWOZÓW

Po wojnie w Japonii kursowało blisko 6 tys. parowozów. Stopniowo zostały one zastąpione napędem Diesla lub elektrycznym. Niedawno Japończycy pożegnali ostatni parowóz.



Warszawa — Trasa Łazienkowska (K. Balakier — Polifoto W-wa)





„Noce i dnie” nie są powieścią historyczną, gdzie wydarzenia dziejowe muszą stanowić siatkę, na którą nakłada się bieg zdarzeń przedstawionego świata. Historia pojawia się w powieści nie jako panoramiczne tło, które warunkuje losy postaci, lecz jako żywa treść ich świadomości. Dlatego trudno jest ustalić czas, w którym rozoczynają się „Noce i dnie”. Wstęp sięga głęboko w wiek XIX. Czas akcji rozpoczyna się w latach siedemdziesiątych zeszłego stulecia, czas przedstawiony obejmuje także powstanie 1863 roku, gdyż pojawia się ono wielokrotnie w formie wspomnień bohaterów i w kształcie realnych śladów pozostawionych w ich życiu. Wydarzenia lat 1904—1905 już bezpośrednio wchodzą w tok powieści, ale tylko w tej mierze, w jakiej docierają do tego zakątka kraju i stają się żywą treścią przeżyć postaci, wyłączając jako echa dalekich spraw. Natomiast drobny w stosunku do rozgrywających się wydarzeń fakt, jakim był pobór do wojska, znalazł odbicie w świadomości całego środowiska, ponieważ dotyczył ludzi ze wsi i z folwarku. Stał się bodźcem do dyskusji, wzbudził w gromadzie wiejskiej pragnienie zrozumienia i określenia własnej sytuacji społecznej.

Nowatorstwo Marii Dąbrowskiej w „Nocach i dniach” polega między innymi na próbie stworzenia nowoczesnej powieści socjologicznej, która konfrontuje bieg historii ze świadomością reprezentantów pewnych środowisk czy klas społecznych i śledzi przemiany zachodzące w ich wyobrażeniach o świecie. Czas historyczny jest więc tutaj obszarem doświadczeń postaci i grup społecznych, które w realnym toku historii i pod jego bezpośrednim wpływem kształtują swoją świadomość, o-

kreślają cele i sens własnego życia.

Drugim, obok czasu historycznego, elementem struktury „Nocy i dni” jest forma subiektywnego doznawania czasu. Trwanie w rozumieniu filozoficznym, które jest przewyciężeniem kolejnego następstwa i odrębności wrażeń przez doznawanie życia jako zmiennej i ruchliwej ciągłości, w której stapia się trwająca w pamięci przeszłość, z nową ciągle rzeczywistością. Trwanie nie można uzasadnić na drodze rozumowej, ale jest ono przecież powszechnie doznawana forma istnienia. Trwanie nie ma granic w czasie, jest więc równocześnie poczuciem nieskończoności.

Dąbrowska, pierwsza spośród polskich pisarzy, podjęła próbę oparcia powieści na teoriach filozoficznych Bergsona. Przyjmując zasadnicze tezy filozofa, dotyczące czasu subiektywnego, szukała dla nich odpowiedników artystycznych w sferze świadomości indywidualnej i zbiorowej.

Postacie „Nocy i dni” żyją więc w dwu wymiarach; wymiarze czasu historycznego i nieskończoności trwania, przy czym ta głębsza perspektywa decyduje o strukturze i tytule powieści opartej na ciągłości biegu życia.

To właśnie sprawiło, że „Noce i dnie” stały się jedynym w swoim rodzaju połączeniem epepej narodowej i sagi rodzinnej.

Dobrze się też stało, że te najważniejsze cechy powieści zostały uwypuklone również i w filmie „Noce i dnie” w reżyserii Jerzego Antczaka. Film ten jest doskonałym przykładem siły wielkiego dzieła literackiego, nie tracącego nic ze swej wartości po przeniesieniu na ekran.

Człowiek a czas

Niewiele jest dzieł literackich, które w podobnie doskonały sposób, jak „Noce i dnie” Marii Dąbrowskiej, ukazują problematykę moralną i prawidłowości tkwiące w związkach między człowiekiem a czasem.

Czas, rozumiany historycznie, stwarza w twórczości Marii Dąbrowskiej optymistyczne perspektywy, wynikające z przekonania autorki, że rozwój dziejów narodu zmierza w konsekwencji do sprawiedliwego i rozumnego uporządkowania wszystkich spraw i problemów. Przy czym Maria Dąbrowska czas historyczny wzbogaca w czas ludzkiego trwania; pojmując trwały sens życia w poczuciu solidarności z dziejami historii.

„Noce i dnie” tworzyła Maria Dąbrowska przez osiem lat. Materiałem do tej powieści były wspomnienia pisarki. Pierwsza wersja „Nocy i dni” ukazywała się seryjnie w piśmie „Kobieta Współczesna”, pod tytułem „Domowe progi”. Wtedy jeszcze była to przede wszystkim powieść psychologiczno-obyczajowa, ale zawierała już pewne uogólnienia, zmierzające ku socjologicznej typizacji, tak charakterystycznej dla „Nocy i dni” w ostatecznym kształcie.

Przez osiem lat pracy skromna powieść „Domowe progi” rozrosła się w pięciotomowe „Noce i dnie”. Maria Dąbrowska w rozprawie: Kilka myśli o „Nocach i dniach” zawarła między innymi takie uwagi o motywach konstrukcyjnych powieści i jej wątków:

„Jednym z nich jest niezależnie od daleko, zdaje się, u mnie

posuniętej indywidualizacji charakterów, temat czy wątek wspólny żyjących ze sobą lub ścierających się dwu psychik, dwu gatunków człowieka i dwu postaci duchowych wobec rzeczywistości. Jednej współbrzmiącej z życiem, czynnej, raczej otwartej ku światłu. Drugiej — nie harmonizującej z życiem, trudno się z nim zespalać, nieufnej, poniekąd zamkniętej. (...) Drugi wątek „Nocy i dni” dotyczy środowiska i ukazuje dekompozycję pewnej formy życia polskiego, opartej na tradycyjalizmie ziemiańskich rodów”.

Te właśnie zamierzenia autorki miały decydujący wpływ na kształt powieści. Maria Dąbrowska stworzyła interesujące i bogate psychicznie postacie, które swój stosunek do rzeczywistości objawiają w ciągle nowych refleksjach, dialogach i działaniu. Pewne typy wprowadzonego dialogu wewnętrznego zbliżone są do tak zwanego „strumienia podświadomości” przetwarzającego doświadczenia życia wewnętrznego bohaterów.

Jednym z zasadniczych filarów konstrukcyjnych „Nocy i dni” jest wprowadzenie czasu historycznego. Obejmuje on zarówno wydarzenia dziejowe wprowadzone do utworu i w pewnej mierze wyznaczające tok akcji, jak i to, co krytyka nazywała procesem deklaracji szlachty, która po powstaniu 1863 roku i po stracie majątków szukała nowych form egzystencji, zasilając bądź kadry oficjalistów dworskich, bądź szeregi drobnej burżuazji. Mimo udanej realizacji tych zamierzeń





Nowe spojrzenie na rodzinę

Sprawy rodzinne nabrały w ostatnim czasie nowej wagi nie tylko zresztą w Polsce ale i w wielu innych krajach europejskich. Można przewidywać, że w miarę tego jak coraz bardziej będzie utrwał się pokój i współpraca międzynarodowa, im bardziej nieprawdopodobna stawać się będzie możliwość wielkich katastrof wojennych i konfliktów zbrojnych, waga przywiązywana do biegu spraw w rodzinie, do społecznych skutków zachodzących przemian obyczajowych będzie rosła.

Istotna rola rodziny w formowaniu osobowości człowieka dla nikogo dzisiaj nie ulega wątpliwości. Złudne bowiem okazało się przekonanie, że państwo może przejąć wszystkie obowiązki wychowawcze i zastąpić we wszystkich rodzinę. Ale niemniej złudne okazało się przeświadczenie, że rodzina może wykonywać dobrze i należycie swoje funkcje niezależnie od tego jak toczą się sprawy w państwie. Coraz wyraźniej rodzi się we współczesnych społeczeństwach przekonanie, że rozwiązania wielu trapiących konfliktów, kryzysów i problemów, wielu ujemnych zjawisk i procesów trzeba szukać w życiu rodzin, zwłaszcza w stosunkach między małżonkami i dziećmi oraz między rodzeństwem. Wynikają stąd nowe, inne zainteresowania problemami rodziny. Nie znaczy to, że rodzina nie budziła dotychczas zainteresowania uczonych, publicystów i działaczy społecznych. Przecież fakty mówią same za siebie — literatura poświęcona rodzinie sięga setek książek i tysięcy artykułów naukowych i publicystycznych ukazujących się współcześnie na świecie. Na czym więc polega różnica między poprzednim spojrzeniem na rodzinę a obecnym?

Szeroko dotąd badano i opisywano skutki uprzemysłowienia, urbanizacji, rozwoju cywilizacji technicznej, rozwoju kultury masowej i środków masowego przekazu na życie rodziny, na jej przemiany itp. W większości jednak przypadków rodzina traktowana była jako przedmiot oddziaływań, jako ośrodek gromadzenia się skutków zmian zachodzących w makro-wymiarach społeczeństw. W tej chwili — jak podkreśla prof. Jan Szczepański — obserwujemy natężenie się tendencji traktujących rodzinę właśnie jako czynnik niezależny, jako źródło wielu zjawisk i procesów, a tym samym jako ważny czynnik w polityce społecznej i gospodarczej. Stąd więc nasila się zainteresowanie rodziną, jako formą życia zbiorowego, która wywiera przemożny wpływ na kształtowanie się postaw, aspiracji życiowych, systemów wartości, osobowości ludzkich.

Jak wychowywać naszą młodzież, by była w pełni przygotowana do życia w społeczeństwie, aby była pozbawiona egoizmu? Jakie metody stosować, by były one skuteczne i nie zawodziły w konfrontacji z życiem? Tego rodzaju pytania nasuwają się nam wszystkim — rodzicom, wychowawcom, publicystom i naukowcom. I właśnie z tego rodzaju pytań zrodził się nowy problem rodziny.

Niektórzy rodzice mają tę szczególną umiejętność i intuicyjnie nieomal wyczuwają jak należy postępować z własnym dzieckiem. Jednakże wiele osób takich talentów nie po-



siada. I tym wszystkim trzeba pomóc w krzewieniu wiedzy pedagogicznej. Któż to ma robić? Myślę, że właśnie również środki masowego przekazu, a więc i prasa.

Twierdzenie, że rodzice są pierwszymi wychowawcami swoich dzieci, jest stare jak świat. Jest więc rzeczą oczywistą, że osobowość matki i ojca wywiera ogromny wpływ na kształtowanie charakteru dzieci. Są one niezwykle bystrzymi obserwatorami naszego sposobu bycia, naszych postaw i postępowania. Nic dziwnego, że pierwsze wzorce dziecko czerpie właśnie z domu. Wynikają z tego określone konsekwencje. Maltkontenci zwykli często mawiać, że „za ich czasów dzieci były posłuszne”, że „słowo rodziców było dla nich święte”, że „dzieciom nie śniło się o takich wygodach jakie dziś mają”. Większość rodziców — choć warunki materialne mają bez porównania lepsze niż ogromna większość przed wojną — napotyka znaczne trudności w wychowywaniu dzieci. Dlaczego tak jest? Oczywiście, największą rolę odgrywa w tym przypadku brak należytej opieki. Dzieci wychowywać się muszą właściwie same. Z takich m.in. względów następuje tzw. „powrót do rodziny”, czyli położenie silnego nacisku na rolę rodziny w życiu całego społeczeństwa.

Dziecko ma niezwykle czujne ucho, chwytając każdy fałszywy ton. Jeśli np. mówisz wzgardliwie o wykonywanym zawodzie, jeśli

nie znajdujesz w nim radości — deprawujesz własne dziecko, wyrządzasz mu krzywdę. Dziecko czuje rozbieżność między pouczeniem a powszechną praktyką, a nie słowa, zalecenia, hasła tylko przykład decydują. Zamiast budować autorytet starszych, a więc i swój, sami go podrywamy. Dziecko jest zwierciadłem, a umysł jego czystą tablicą, na której się zapisuje każde spostrzeżenie.

Troska rodzicielska staje często przed bardzo trudnym pytaniem. Wpajając dziecku miłość do ideałów prowadzących do walki o ulepszenie ludzkiego świata czy przede wszystkim nauczyć je żyć i dostosowywać się do świata takiego jaki jest? Co pewniej wiedzy do szczęścia — to pierwsze czy to drugie? Rodzice przecież chcą wychować dzieci, aby były w życiu szczęśliwe. Dążąc więc do ochrony dziecka przed niebezpieczeństwem, rodzice skłonni są poprowadzić je przez życie drogą najspokojniejszą, bez zakrętów. „Nie wtrącaj się”, „nie narażaj się”, „pilnuj swego”, „bądź posłuszny” — te rodzicielskie rady wypływają z serdecznej troski o syna czy córkę. Jeśli dodamy do tego gwałtownie wzrastającą liczbę jedynaków, będących obiektem wyładowywania uczuć całej rodziny — zjawisko szerzenia się konsumpcyjnego stosunku do świata może stać się problemem wychowawczym. Żle ukierunkowana miłość do dziecka, która tylko daje, może w skutkach powodować niedomiar miłości rodzicielskiej u tegoż dziecka, kiedy dorośnie i założy rodzinę. Egoista bowiem nigdy nie będzie dobrym ojcem czy matką. Hodowaniu egoizmu najbardziej przecież sprzyja kochanie niezdolne do wymagań. Życie bowiem nie polega jedynie na braniu — ale przede wszystkim na wymianie.

Jak więc należy kochać dziecko? Jak być jego najbliższym przyjacielem? Myślę, że w określeniu przyjaciół dziecka kryją się dwie wartości — rozumieć dziecko i wykonywać swoje obowiązki wobec niego. W tych obowiązkach mieści się nie tylko wychowanie, ale również przygotowanie dziecka do korzystania z dóbr kulturalnych dostępnych dla ogółu. Aby być prawdziwym przyjacielem dziecka nie wystarczy uśmiech i sama opiekuńcza troska lub dawanie mu wszystkiego czego tylko zapagnie. Gdyby miała wymienić cechy, których często brak w stosunku dorosłego człowieka do dziecka, a które są tak ważne — wymieniałbym przede wszystkim zaufanie i szacunek. Najcenniejsze są bowiem takie rodzicielskie postawy, które wynikają z głębokiego rozumienia psychiki dziecięcej.

Dziecko wierzy, że dorośli wiedzą wszystko najlepiej, że zawsze postępują słusznie. Plastyczność układu nerwowego małego dziecka, jego psychika są tak podatne, że możliwe jest tworzenie w nim dobrych przyzwyczajzeń, a eliminowanie złych, kształtowanie właściwej postawy wobec życia i innych ludzi, stopniowy rozwój najlepszych cech osobowości i przygotowanie do życia społecznego. We własnej rodzinie dziecko przeżywa najciekawszą przygodę swego życia — tworzenie siebie, z całym bogactwem uczuć, wrażliwością na piękno i krzywdę, umiejętnością współżycia i współpracy z innymi. I tu rola rodziców jest najważniejsza. Oczywiście z czasem będzie malała ta rola wiodąca i kierownicza rodziców. Z pozycji kierującej przesuną się na pozycję życzliwych przyjaciół, z pełną gotowością pomocy w każdej sytuacji — aż dziecko stanie się człowiekiem dojrzałym. Wtedy stworzy ono własny dom i rodzinę na takiej podstawie, jaką wyniosło ze swojego rodzinnego domu. Wzajemna miłość i przywiązanie — to najważniejszy fundament rodziny. Taki dom rodzinny liczy się bardzo w społeczeństwie, gdyż zawiera w sobie to, co jest nieodzowne dla człowieka.

W dalszych artykułach szczegółowiej zaznamy czytelników z zasygnalizowaną problematyką.

MAŁGORZATA SUDENIS



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Czesław J. ze Skwierzyny nadesłał obszerny list, w którym stawia poważny zarzut, że nauka Kościoła Poskokatolickiego jest sprzeczna z Biblią. Zdaniem naszego Czytelnika Pismo Święte jest tak proste i jasne, że tylko zła wola duchownych powoduje jego mylną interpretację i celowe wprowadzania w błąd szerokich rzesz ludzi wierzących.

Panie Józefie! Od czasu do czasu otrzymujemy podobne listy. Najczęściej ich autorami są ludzie młodzi, niedoświadczeni, skłonni do uogólnień i wydawania pochopnych sądów. Zdarzają się nam tacy korespondenci, którzy po jednorazowym przeczytaniu Biblii lub po wysłuchaniu „wykładu” domokrażnego „tłumacza Pisma Świętego”, od razu czują się co najmniej doktorami teologii, upoważnionymi do wyrokowania o słuszności lub niesłuszności nauki głoszonej przez dany Kościół chrześcijański.

Niech się Pan zastanowi i odpowie rozsądnie: Czy rzeczywiście Biblia jest tak prostą i jasną księgą, nie wymagającą żadnego naukowego przygotowania od jej interpretatora? Gdyby tak było, po cóż wtedy byłby potrzebny Kościół, założony przez Jezusa Chrystusa? Słynne dzieło Adama Mickiewicza — „Pan Tadeusz” — było pisane stosunkowo niedawno, zaledwie w ubiegłym stuleciu, a jego lektura nastrecza już dzisiaj pewnych kłopotów współczesnemu czytelnikowi, który — żeby zrozumieć niejasne dla niego wyrazy, terminy, sytuacje — musi korzystać z objaśnień kompetentnych ludzi. A cóż dopiero mówić o Biblii? Napisana tyle wieków temu, w starożytnych, obcych nam językach, przez autorów żyjących w innych warunkach, w innych kulturach...

Niech Pan zrozumie, że jednostka, choćby bardzo inteligentna, nie może się czuć kompetentna w sprawach Biblii, a tym bardziej w sprawach wiary związanych z Biblią. Depozyt wiary złożył Chrystus Pan swemu Kościołowi, który dziś — chociaż podzielony na liczne Kościoły, obejmujące różne narody świata — nadal jest upoważniony do interpretacji Objawienia Bożego i przekazywania go współczesnym ludziom. Nie mamy tu na myśli spraw drobnych, nieistotnych, którymi chrześcijanie mogą i mają prawo się różnić między sobą. Musimy przyjmować naukę Kościoła w sprawach zasadniczych, gdyż w tych sprawach podaje nam on autentyczną naukę Jezusa Chrystusa. Taką naukę podaje swym wiernym Kościół Poskokatolicki, który często przypomina sta-

łą zasadę św. Wincentego z Lerynu: „Trzymamy się tego, co zawsze, co wszędzie, co przez wszystkich było wyznawane; to jest bowiem prawdziwie i rzeczywiście katolickie”.

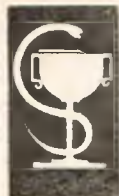
Posłuszeństwo Kościołowi, o pierającemu się w swej nauce na Objawieniu Bożym zawartym w Piśmie Świętym i w kościelnej tradycji oraz mającemu zapewnienie specjalnej asystencji Ducha Świętego — jest dla nas najlepszą gwarancją posłuszeństwa samemu Chrystusowi Panu. Pan Jezus nie powiedział do wszystkich ludzi: „Weźcie i czytajcie Biblię, a tak jak zrozumiecie, postępujcie”, ale powiedział do wybranych przez siebie apostołów i ich następców: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody, ucząc je zachowywać wszystko, co wam przekazałem”. Powiedział też: „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi”. Radzimy Panu jeszcze raz wszystko spokojnie rozważyć, pomodlić się z wiarą do Ducha Świętego, a z pewnością zmieni Pan swoje zdanie i nie będzie rzucał słów potępienia pod adresem jakiegokolwiek Kościoła. Radzimy też Panu uważnie przeczytać artykuł ks. doc. E. Bałakiera pt. „Dyskusja z młodzieńcem” („Rodzina” nr 1 z 1976 r.).

Pani Zofia C. z Olszanki stawia w swym liście szereg pytań, pragnąc dowiedzieć się bliższych szczegółów o historii, nauce i organizacji Kościoła Poskokatolickiego. Od niedawna zaczęła czytać nasz tygodnik i stąd jej zainteresowanie nie znanym jej dotąd Kościołem.

Szanowna Pani! Nie możemy ciągle, w każdym numerze naszego tygodnika powtarzać podstawowych wiadomości o Kościele Poskokatolickim, gdyż dla stałych Czytelników „Rodziny” byłoby to nieciekawie. Najlepszym sposobem zapoznania się z Kościołem jest nawiązanie bliższego kontaktu z najbliższą parafią, a także regularne czytanie „Rodziny”, wszak w różnych artykułach poruszamy różne sprawy interesujące Czytelników. W roku bieżącym w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” ma się ukazać niewielka książeczka o Kościele Poskokatolickim. Gdy zostanie ona wydrukowana, niebawem Czytelników naszych o tym poinformujemy.

Wszystkich naszych miłych Czytelników serdecznie pozdrawiamy, zachęcając do regularnego czytania i propagowania Tygodnika Katolickiego „Rodzina”.

DUSZPASTERZ



Pani Wanda F. — Stara Miłosna. Histeria jest chorobą, choć w mowie potocznej stała się synonimem niepoważnego przejawiania emocji, wynikającego z braku samokontroli swego zachowania i zbytniego folgowania swoim humorom i nastrojom. Stąd też określenie „histeryk” czy „histeryczka” stało się nieomal obelżywe. Tymczasem w ścisłym lekarskim języku histeria jest chorobą typu nerwicowego, która przejawia się niekiedy zaburzeniami działania narządów ruchomych i zmysłowych, jak bezgłos, niedowład i znieczulenia różnych partii ciała, upośledzenie wzroku i słuchu, a ponadto wybujałymi przejawami uczuć lub wpadaniem, pod wpływem silnych bodźców, w stany bezruchu, trochę przypominające omdlenie, z nieznacznym ograniczeniem świadomości.

Pan Konstanty S. — Kraków. W wieku 82 lat ciśnienie krwi w granicach 140/80 jest prawidłowe i dobre. Bóle głowy mogą mieć różne przyczyny, nie nadciśnienie. Jedną z dość częstych przyczyn, na którą nie zawsze zwraca się uwagę, jest nieregularne wypróżnienie. Uregulowanie tego likwiduje bóle głowy, jeśli to było ich przyczyną. Złe dobrane okulary również mogą być przyczyną bólów głowy. Czasem schorzenia uszu i jeszcze wielu innych przyczyn. Ból głowy to nie choroba, lecz objaw wielu rozmaitych schorzeń. Nie można więc leczyć bólów głowy, tylko ich przyczynę. Zażywanie stałe „proszków z krzyżykiem” nie jest obojętne dla zdrowia, a po pewnym czasie może się stać przyzwyczajeniem. Lepiej więc pójść do lekarza i znaleźć przyczynę dolegliwości, niż na co dzień zatruwać się proszkami.

Lekarz



§ W szpitalu dla umysłowo chorych przebywa szwagier naszego Czytelnika, Pana Tadeusza L. z Łagowa. Już przedtem, wyrokiem sądu, szwagier został częściowo ubezwłasnowolniony. Pana Tadeusza sąd mianował kuratorem szwagra, zobowiązał Go także do zarządu jego majątkiem. I tu problem, który skłonił Pana Tadeusza do napisania listu do redakcji. Oto szwagier posiada książeczki PKO z dość wysokimi wkładami, otrzymuje rentę, która także idzie na książeczkę, a tymczasem jego żona i dzieci żyją w niedostatku, korzystają z zapomóg z opieki społecznej. I tu pytanie Pana Tadeusza: czy jako kurator ma On prawo decydować o wypłacie z książeczek na utrzymanie rodziny szwagra. — Zanim zwróciłem się do Redakcji byłem w sekretariacie sądu — kontynuuję Pan Tadeusz. — Otrzymałem na piśmie wytyczne, ale przeznaczone dla kuratorów małoletnich, a nie dla chorych umysłowo.

Zarówno małoletnich, którzy ukończyli 15 lat, jak i częściowo ubezwłasnowolnionych pod względem zdolności do czynności prawnych kodeks cywilny traktuje jednakowo. Stąd wskazówki sądu, o których mowa w liście, dotyczą również Pana Tadeusza jako kuratora osoby częściowo ubezwłasnowolnionej.

Podjęcie kwot z książeczek oszczędnościowych osoby częściowo ubezwłasnowolnionej może nastąpić tylko za zezwoleniem sądu, który decyduje we wszystkich ważniejszych sprawach, dotyczących osoby lub majątku osoby ubezwłasnowolnionej (art. 593 i 605 kodeksu postępowania cywilnego). We wniosku do sądu o udzielenie zezwolenia winien Pan określić sumę, która ma być podjęta z książeczki oraz jej przeznaczenie.

Prawnik



STWORZENIE CZŁOWIEKA

Bóg wszechmocny stworzył wspaniałą Ziemię, zawieszoną w przestworzach i otoczoną nieprzeliczonym rojem gwiazd, z których jedna jest stosunkowo bardzo blisko, oświetla i ogrzewa powierzchnię ziemi. Domy-

śłacie się zapewne, że mówię o Słońcu. Tak, tak! Nie uśmiechajcie się. Słońce jest naprawdę gwiazdą, uczą się o tym wasi starsi koledzy..

Na ziemi powołał Bóg do istnienia najpierw rośliny. W ciepłym i wilgotnym klimacie rosły ogromne drzewa, z których przed milionami lat powstał węgiel kamienny — ogromne bogactwo naszego kraju. Potem stworzył Bóg ryby w morzu i ptactwo w powietrzu, a na lądzie rozmaite zwierzęta. Ziemia powoli stawała się coraz piękniejsza i bogatsza, nie miał jednak kto nią rządzić, bo nie było ludzi.

„I rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze, a niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznym, nad zwierzętami i nad wszystką ziemią. Utworzył tedy Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i tchnął w oblicze jego ducha żywota i stał się człowiek istotą żyjącą. I stworzył Bóg człowieka na obraz swój, na obraz Boży stworzył go, mężczyznę i niewiastę. I błogosławił im Bóg i rzekł: Rośnijcie i mnożcie się, i napełniajcie ziemię,

i czyncie ją sobie poddaną, panujcie nad rybami i nad ptactwem, i nad wszelką zwierzyną jaka żyje na ziemi. Dałem wam ziele wydające nasiona i drzewa dające owoc, abyście mieli pokarm wy i wszystko co żyje i rusza się po ziemi”. Takimi słowy pisarz święty opowiada o stworzeniu człowieka. Zauważmy, że do tego dzieła przystępuje Stwórca po naradzie wewnętrznej między Boskimi Osobami: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze!”

BOŻE PODOBIENSTWO

Bóg jest najczystszy Duchem, a ciało człowieka utworzył z mułu ziemi, czyli z materii, która w niczym nie przypomina ducha. Cymże więc jesteśmy podobni do naszego Stwórcy? Jesteśmy podobni do Boga duszą, którą Stwórca tchnął w nasze ciało, dzięki której możemy nie tylko żyć i rosnąć jak rośliny i zwierzęta, ale przede wszystkim możemy myśleć i chcieć, czyli mamy rozum i wolną wolę. Du-

sza ludzka jest duchem i jak każdy duch jest nieśmiertelna, to znaczy nigdy nie może umrzeć. Duszą przewyższa człowiek wszystkie stworzenia na ziemi i żadne zwierzę, nawet najbardziej podobne do nas ciałem, nigdy nie stanie się równie człowiekowi. Byłoby to możliwe tylko w tym przypadku, gdyby Bóg obdarzył jakieś zwierzę nieśmiertelną duchową duszę. Może właśnie w ten sposób powstał pierwszy człowiek? Owym „mułem ziemi” mogło być ciało człokształtne zwierzę, w które nieskończenie mądry Bóg tchnął pierwiastek niematerialny czyli duszę.

Wcale nie musimy się wstydzić teorii, że małpy i ludzie mają wspólnych przodków! Pokrewieństwo może dotyczyć tylko ciała. Żadne zwierzę bez ingerencji Boga, stwarzającego z nicności duszę ludzką, nie przekształciło się własnymi siłami w człowieka. Człowiek jest koroną wszelkiego stworzenia na ziemi i powinien zawsze okazywać wdzięczność Bogu za dar świadomego życia: za ciało i niematerialną duszę.

KSIĄDZ ŁUKASZ



Nad jeziorem Genezaret

Arielowi oczy rozszerzyły się podziwem. A Symeon na ten radosny krajobraz, widziany już wielokrotnie, spoglądał spod przysłoniętych powiek z dumą i miłością.

— Czy jest tu na co patrzeć? — zapytał chłopca.

— O, jest!

— Policz, ile łodzi widzisz? Ariel chciał liczyć, ale oczywiście bezskutecznie i dlatego, że było ich bardzo wiele, i dlatego, że prawie wszystkie były w ciągłym ruchu: krażyły, mijały się, przybijały i odbijały od brzegu, kryły się w małych zatokach w pobliżu prześlicznych białych ukwieconych miasteczek, jak Magdala, Kafarnaum, Bet-saida, Gergeza...

Tyberiadę nie było widać z tego miejsca, zasłaniało je zbocze wzgórza, na którym stali.

— Ładnie tu! — wyszeptał Ariel.

— A do czego byś przyrównał te brzegi? — pytał Symeon.

— Patrz, jak one wygięte.

— Jak lutnia!

— Tak. I tak też dawniej zwało się to morze nasze przed Machabeuszami: Kinnereth — co się wyklada: lutnia. Pójdźmy dalej: z wierzchołka jeszcze lepiej się napatrzysz.

Gdy jednak stanęli na szczycie wzgórza, całą uwagę Ariela pochłonięła Tyberjada, widoczna stąd jak na dłoni.

— Aj, aj! — wołał w zachwycie, unosząc w górę ramiona. — Co to za śliczne miasto! To się nazywa miasto! Jakie tu wszystko nowe, czyste, białe!

— Dopiero kilka lat, jak skończyli budować.

— A co to jest tam? Ten wiel-

ki budynek złoty w środku ogrodów, tam nad brzegiem?

— To pałac Heroda Antypasa.

— Pałac!... Aj, jakie bogactwo!... A tamten plac taki podłużny, trochę okrągły, z kamiennymi dokoła schodami?

— To się nazywa arena albo hipodrom.

— Co to jest hipodrom?

— To miejsce, gdzie się pogaanie zabawiają w gonitwy, mowanie, tańce.

— Aha, patrz, patrz! Tam jadą jakieś dziwne krótkie wozy na dwóch kołach, a każdy ciągną cztery konie...

— Oni się uczą do gonitwy.

— Sym, ja bardzo cię proszę, chodźmy tam na jedną chwilkę! na jeden moment!

— Nie, tam wierni synowie Izraela nie chodzą: to miasto nieczyste.

— Dlaczego?

— To miasto na grobach... Kiedy Herod upodobał sobie miejsce i kazał tu stolicę budować, wielu naszych robotników zajętych było przy kopaniu i wożeniu ziemi. Ale jednego dnia, kopiąc, natrafili na kości ludzkie, wiele kości... Wszyscy wtedy uciekli,

bo wiesz przecie, że dotknięcie grobu plami.

— Skąd te kości?

— Później uczeni w piśmie przypomnieli sobie, że tu musiało być dawno dawno, jeszcze za dni Jozuego, miasto Rökkath, o którym napisane jest, że było bardzo obronne w ziemiach pokolenia Neftali nad morzem Kinnereth.

— No, a kto wybudował Tyberiadę?

— Sprowadzili potem niewolników i robotników pogan z Tyru i z Damaszku. Różne są teraz plemiona niewiernych, a najwięcej Greków i żołnierzy rzymskich.

— A Żydów nie ma?

— Są ci, co służą Herodowi, jego dworzanie i celnicy. Tam mają oni nawet synagogę swoją. Widzisz?

— Widzę, ładna jest.

— Jeszcze ładniejsza, kiedy się ją widzi z dołu, z tamtej ulicy...

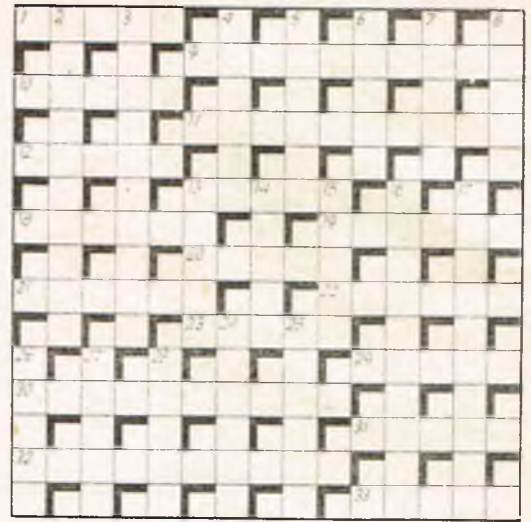
Ariel podniósł głowę i spojrział bystro na swego towarzysza.

— Toś ty tam był, Sym?

(4) cdn.

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Wilecza 31, 00-544 Warszawa. Telefon redakcji: 29-32-75, administracji: 28-64-91 wewn. 3. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia Nr indeksu 37518/37477.

każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR”, Warszawa, ul. Smolna 10. Z. 1863. J-60.



POZIOMO: 1) ma metalowe serce, 9) stolica, 10) pęta, wieży, 11) miasto kultu religijnego chrześcijan i wyznawców judaizmu, 12) zwykle otacza ratusz miejski, 13) duże naczynie kuchenne, 18) lachman, 19) kolejka, 20) łoskot, 21) znany utwór Majakowskiego, 22) kuchenka turystyczna, 23) ufnosc, 29) doktor z powieści Zeromskiego, 30) dział matematyki, 31) strój, ubiór, 32) pierwszy podręcznik szkolny, 33) miasto słynnego Jana.

PIONOWO: 2) pracownik kościelny, 3) wizyta, 4) odmiana jabłka, 5) drzewo liściaste, 6) zwój, 7) imię męskie, 8 werwa, animusz, 13) zajęcie flisaków, 14) w uczniowskim piórniku, 15) krótka wiadomość prasowa, wzmianka, 16) twórca Manifestu Polanieckiego, 17) członek jednego z zakonów katolickich, 24) jądro, sedno sprawy, 25) najlepszy rezultat osiągnięty w jakiejś konkurencji, 26) kupił sobie oś, 27) spiczasty występ ładu, 28) pęd, rozmach.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 4”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE



Na terenie całego kraju bez trudu można nabyć włóczkę „Wiskolan” w cenie 220 zł za 1 kg., a właśnie ona najlepiej nadaje się na zrobienie ozdobnych poduszek, które są coraz modniejsze. Wzory mogą być roślinne, geometryczne lub takie, jak na przedstawionym zdjęciu. Na niezbyt gęstym lnianym szarym płótnie wyszywamy ścięciem łańcuchowym obrany wzór. Tak właśnie wykonana jest nasza poduszka, w kolorach: brązowym, pomarańczowym, żółtym i zielonym. Z włóczki „Wiskolan” doskonale robi się pokrycia na poduszki szydełkiem lub na drutach.

W okresie zimy przed wyjściem z domu nie należy myć twarzy wodą, lecz używać do tego celu śmietanki kosmetycznej. Tampon z ligniny lub waty zwilżamy śmietanką i przecieramy twarz od nosa ku skroniom. Przy silnych mrozach na około 20 minut przed wyjściem z domu pokrywamy twarz tłustym kremem (nawilżających kremów zimą nie używamy) a po wchłonięciu kremu przez skórę, lekko przypudrowujemy twarz.

Serce ludzkie jest jak dzwon, który rozkołysany zatrzymać trudno.

Serce wielkie i wspaniałe wszystkie rzeczy ma za małe.

Serce tam patrzy, gdzie oko nie może.

Lepsze serce gorące niż pieniążków tysiące.

Kiedy w sercu płochło to w głowie pusto.

Serce się nie starzeje.

Serce nie błądzi.



GORZÓW WIELKOPOLSKI — miasto wojewódzkie, położone przy ujściu Kłodawki do Warty, o bogatych tradycjach, sięgających czasów piastowskich, które lokację miejską uzyskało w roku 1237. Pierwsze wzmianki kronikarskie o Gorzowie Wilkp. pochodzą z roku 1299. Obecnie Gorzów Wilkp. słynie „Stilonem” — ogromnym zakładem sztucznego włókna.



Tak nazywa się ogromny i bardzo piękny obszar w USA, w stanie Woming — pierwszy na świecie park narodowy, założony w roku 1872.

Jak podają źródła historyczne, pierwszy człowiek dotarł w tę część Gór Skalistych w roku 1806 i aż do roku 1869 był to teren znany tylko traperom i myśliwym. W latach 1969—1971 Amerykanie zorganizowali kilka wypraw naukowo-badawczych w tę część Gór Skalistych, skąd do tej pory tylko myśliwi i traperzy przywozili niezwykle cenne skóry bobrów. Dokładne penetracje i badania terenu uświadomiły Amerykanom, że jest to jedyny i niepowtarzalny macecznik przyrody. Zrodził się więc pomysł, aby te ziemie należały do całego społeczeństwa, były wartością całego narodu amerykańskiego, by stały się Parkiem Narodowym. Akt prawny mianowania Yellowstone Parkiem Narodowym podpisał prezydent Ulysses Grant. Wtedy też wydano zarządzenie zabraniające osiedlania się na tych terenach. Jako jedyne dopuszczalne budynki mogły tu stanąć schroniska i hotele turystyczne, z których dochód przeznaczano na utrzymanie parku.

Yellowstone do dziś jest najpiękniejszym Parkiem Narodowym na świecie. Wszystkie zwierzęta, łącznie z rybami oraz wszystkie rośliny znajdują się w nim pod ochroną. Jest to park najchętniej odwiedzany przez turystów. Zarząd Parku Narodowego prowadzi szeroką akcję propagandową ochrony zwierząt i roślinności, toteż przypadki dewastacji i wandalizmu zdarzają się tu niezwykle rzadko.

